PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII Nr 86 | Warszawa, czwartek 16 października 1952 r. | Cena 45 gr

26 października będziemy głosować na kandydatów Frontu Narodowego mówią sportowcy

WYBORY są wielkim wydarzeniem w moim życiu — mówi mistrzyni Polski w skokach do wody, Halina Chrząszczówna. — Mimo, że mam dopiero 19 lat, będę wspólnie z całym narodem decydować o przyszłości naszej ojczyzny.

Za rok kończę studia i wiem, że będę mogła, nie przerywając własnych treningów, pracować jako trener w mojej dyscyplinie sportu. Dlatego też będę głosowała za kandydatami Frontu Narodowego — Frontu, który otwiera nam wrota do wiedzy i sportu, zapewnia roz-



budowę pływalni i stadionów i dalszy masowy rozwój sportu.

Naszych kandydatów do Sejmu znamy — mamy do nich zaufanie i z całą świadomością będziemy ich wybierać. Wczoraj odbyło się u nas spotkanie z kandydatem prof. Dembowskim, który długo opowiadał nam o swoim życiu i o tym, o co walczy Front Narodowy. Tacy kandydaci naprawdę reprezentują naród i jego interesy.

Świadomy stosunek do wyborów obserwuję nie tylko wśród nas — młodzieży. — Jako członek grupy agitatorów z mojego rocznika stykałam się z wieloma wyborcami. Uderzyło mnie to, że ludzie przygotowani są do dyskusji, chętnie wypowiadają się, a bierny stosunek do wyborów jest prawie niespotykany. Obywatele, których odwiedzaliśmy, mówili także o brakach i trudnościach naszego życia, ale przeważnie sami umieli je wytłumaczyć i zrozumieć ich powody. Świadczy to o tym, iż czujemy się wszyscy współgospodarzami kraju i świadomie popieramy Program Wyborczy Frontu Narodowego.

CAŁE moje rodzeństwo jest dopuszczone do głosu — mówi mistrz sportu, oszczepniczka Marysia Ciachówna. — Mój brat Janek ma 20 lat — dotychczas pracował on jako spawacz w stoczni, a teraz otrzymał stypendium i został przyjęty na Studium Przygoto-



wawcze Politechniki Gliwickiej. Moja siostra — Teresa jest mężatką i ma również 20 lat, a ja studentka I roku AWF skończyłam we wrześniu 19 lat.

W warunkach Polski przedwrześniowej żadne z nas nie byłoby dopuszczone do wyborów, a teraz nie tylko głosujemy, ale mamy możność wybierać takich kandydatów, jakich chcemy. Będę głosowała na ludzi, którzy będą realizować Program Frontu Narodowego.

Wybieraliśmy kandydatów najbardziej przodujących w pracy zawodowej, społecznej i politycznej. Takich, którym sprawa rozwoju sił Polski leży na sercu, którzy pragną pokoju, szczęścia i dobrobytu Ojczyzny!

My — młodzi wzamian za to zaszczytne przyznanie nam prawa głosu, będziemy uczyć się i pracować tak, jak przystało na prawdziwych obywateli Polski Ludowej.

(med)

56 drużyn piłkarskich startuje w niedzielę w II rzucie Pucharu Polski

Odbywające się dotychczas w cieniu rozgrywek ligowych zawody o Puchar Polski wchodząc powoli w końcowy etap, wybijają się na pierwszy plan wydarzeń piłkarskich. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się drugi rzut Pucharu na szczeblu centralnym.

Jeszcze nie we wszystkich okręgach zostali wyłonieni mistrzowie województw jak np. w szczecińskim, zielonogórskim i koszalińskim, ale sprawa ta znajdzie swe rozwiązanie w bieżącym tygodniu.

W dotychczasowych rozgrywkach największy sukces osiągnął LZS Suchedniów, który dobrnął aż do drugiego rzutu, w którym spotka się z drugoligowym Lotnikiem W-wa.

Nie ulega wątpliwości, że i w tym roku jak w ubiegłym będziemy świadkami szeregu niespodzianek w dalszych rozgrywkach, które w dużym stopniu przyczynią się do podniesienia poziomu gry słabszych drużyn.

A oto zestawienie par w nadchodzącą niedzielę 19 bm. (na pierwszym miejscu gospodarze):

1. Mistrz woj. szczecińskiego — Ogniwo Częstochowa
2. Gwardia Białystok — Kolejarz Leszno
3. OWKS Bydgoszcz — Kolejarz Bydgoszcz
4. Gwardia Gdańsk — Włókniarz Chełmek
5. Kolejarz Toruń — Kolejarz Gdańsk
6. Ogniwo Ib Kraków — Ogniwo Tarnów
7. Mistrz woj. zielonogórskiego — Stal Sosnowiec
8. mistrz woj. koszalińskiego — Gwardia Słupsk
9. Stal Rzeszów — WKS Grudziądz
10. WKS Zamość — Stal Nowa Huta
11. Górnik Zabrze — Włókniarz Kraków
12. GWKS Olsztyn — Stal Poznań
13. CWKS Ib — Stal Zielona Góra
14. Kolejarz Olsztyn — Stal Lipiny
15. Kolejarz Katowice — Stal Starachowice
16. Kolejarz Kluczbork — Górnik Radzionków
17. Gwardia Kielce — Włókniarz Chodaków
18. Włókniarz Radom — Górnik Knurów
19. Stal Gdańsk — Gwardia W-wa
20. OWKS Wrocław — OWKS Lublin
21. LZS Suchedniów — Lotnik W-wa
22. Ogniwo Pabianice — Gwardia Poznań
23. Górnik Bytom — Gwardia Szczecin
24. Włókniarz Krosno — Górnik Wałbrzych
25. Spójnia Tomaszów — Spójnia W-wa
26. Włókniarz Widzew — Budowlani Opole
27. Budowlani Przemyśl — Stal Wrocław
28. Gwardia Lublin — Gwardia Bydgoszcz

W następnym rzucie grają: 1—2, 3—4, 5—6, 7—8 itd.

stp.

OLIMPIJCZYCY STAJĄ NA RINGU aby walczyć w spotkaniach ligowych

NAJBLIŻSZA niedziela przyniesie niewątpliwie wiele emocji amatorom pięściarstwa i będzie obfitowała w wydarzenia ringowe o dużej wadze gatunkowej. Niemal wszyscy nasi olimpijczycy staną się aktorami meczów ligowych i będziemy mogli sprawdzić ich jesienną formę.

Na warszawskim ringu zobaczymy aż trzech olimpijczyków Stefaniuka, Antkiewicza i Krawczyka, którzy w barwach gdańskiej Gwardii będą walczyli z Gwardią stołeczną.

Warszawska Gwardia niezbyt dobrze wystartowała w pierwszej kolejce w Chorzowie, przegrywając ze Stalą.

CZY TRADYCJI STANIE SIĘ ZADOŚĆ

— Będzie lepiej, zapewnia nas trener Walery Karpiński — teraz sięgniemy po młodych. Niegdyś przed dwu laty Gwardia gdańska była naszą największą rywalką. Dołożymy wszelkich starań aby ta tradycja odżyła. Nie mówię, że wygramy, ale z całą pewnością będziemy groźnymi przeciwnikami.

— Podobno Komuda chciałby koniecznie zmierzyć się z Antkiewiczem? — zagadujemy.

— Tak to jest prawda, ale sądzę, że mam teraz lepszego od Komudy... zresztą na razie nie mówmy na ten temat.

MURAWSKI — STEFANIUK?

Bardzo jestem ciekaw ewentualnej walki Murawski — Stefaniuk. Interesuje mnie jak Murawski wypadnie w koguciej. I jeszcze jeden pojedynek bardzo mnie ciekawi — Krawczyk — Piński. Trzeba bowiem wiedzieć, że Piński jest specjalistą od walczenia z tak zwanymi mańkutami. A no zobaczymy...

Tyle zdołaliśmy zebrać wiadomości z obozu Gwardii — a teraz zapukamy do bram drugiej drużyny stołecznej CWKS, która wybiera się na podbój Chorzowa i będzie walczyła ze Stalą. CWKS dopiero w tę niedzielę zadebiutuje w Lidze, gdyż jeden termin stracił na skutek wyjazdu do Pragi.

A właśnie, jak to było w Pradze, bo bądź co bądź, opierając się na formie wykazanej przez bokserów CWKS w walce z kolegami z ATK, można wysnuć pewne horoskopy przed meczem ze Stalą. Rozmawiamy z sędzią Szotem, który punktował na meczu CWKS — ATK.

DOŚWIADCZENIA Z PRAGI

— Którzy z bokserów wojskowych zademonstrowali najlepszą formę w sali Lucerny?

— Przede wszystkim nasi bokserzy górowali nad Czechosłowakami lepszą kondycją. Mam więc nadzieję, że utrzymali ją i w Chorzowie będą walczyli w „pełnym gazie". Moim zdaniem, indywidualnie w najlepszej formie był Piórkowski...

— Przegrał przecież na skutek dyskwalifikacji z Koutnym, przerywam nieco zdziwiony.

— Tak, to prawda, został słusznie zdyskwalifikowany, ale mimo to zademonstrował dobrą formę. Został zdyskwalifikowany, gdyż walczył zbyt nerwowo, chciał koniecznie znokautować olimpijczyka Koutnego i za bardzo pchał się na niego. Poza nim w dobrej formie byli Kruża i Soczewiński, a dalej Kuźmicki, Czapliński (ten ostatni poczynił dalsze postępy). Wydaje mi się, że Musiała było stać na więcej niż to co pokazał w Pradze. O Woźniaku trudno coś powiedzieć, gdyż Majdloch wyraźnie mu nie leżał i górował nad nim techniką.

— A Gościański?

— Gościański walczył w Pradze poniżej formy i wydaje mi się, że nadal jej nie posiada.

SKŁAD DRUŻYNY CWKS

— A więc jaki będzie skład CWKS na mecz chorzowski?

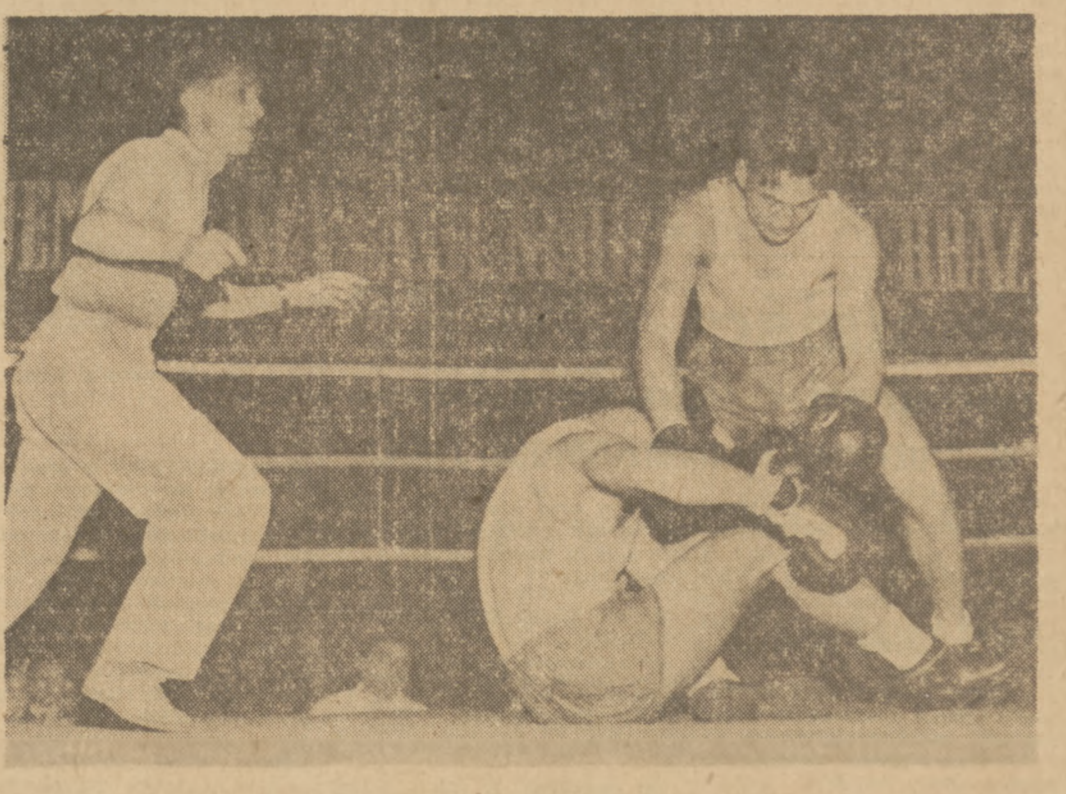
— Przypuszczam, że staną w ringu: Kukier, Woźniak, Kruża, Soczewiński, Kuźmiński, Kupczyk lub Żurawski, Musiał, Czapliński, Grzelak — jeśli wykuruje rękę, a jeśli nie — to Piórkowski, no i Gościański.

Niewątpliwie drużynę wojskową czeka na Śląsku ciężkie spotkanie i należy się spodziewać interesujących walk w rodzaju Nowara — Czapliński czy też Drapała — Gościański. Na razie Stal jest w dalszym ciągu osłabiona brakiem Bazarnika, który do 1 listopada nie może walczyć na skutek dyskwalifikacji. Nie wiadomo również czy będzie startował Frydrych, który jakoby już od 1 października zgłoszony jest do Gwardii katowickiej.

SPOTKANIE GDAŃSKIE

Trzecim meczem w I Lidze będzie spotkanie w Gdańsku pomiędzy Kolejarzem (Gd.) a OWKS Lublin. Kolejarz jeszcze nie startował i trudno dziś coś konkretnego powiedzieć o tej drużynie. W każdym razie OWKS może być dla gdańszczan ciężkim przeciwnikiem. W zespole lubelskim bowiem walczą tej miary bokserzy co Kargier, Kołodyński, Manelski, Franek. Własny ring przemawia jednak za supremacją drużyny Chychły.

K. Gryżewski



Podczas meczu ATK — CWKS, który odbył się niedawno w Pradze, w wadze średniej spotkali się Krajcovic (na lewo) i Czapliński. Zwyciężył Czapliński.

Śliwa wygrał z Gadalińskim i ponownie objął prowadzenie w mistrzostwach szachowych

KATOWICE 15.10 (dalekopisem). Ósma runda szachowych mistrzostw Polski przyniosła przetasowanie na pozycji lidera. **Prowadzący od dwóch dni Gadaliński przegrał jedną z kluczowych partii turnieju — ze Śliwą i obecnie prowadzi Śliwa mając 6,5 pkt.**

Partia Śliwa — Gadaliński miała nadzwyczaj dramatyczny przebieg i do 12 posunięcia była na ogół równa. Gadaliński zastosował w debiucie z powodzeniem obronę Nimcowicza i uzyskał równą partię z perspektywą doprowadzenia jej do wyrównanej końcówki.

Losy partii ważyły się do 17 posunięcia czarnych, kiedy Gadaliński miał okazję wymienić hetmana — dotychczasowy lider postanowił jednak zaryzykować i przedsięwziął swoim hetmanem na wskroś awanturniczą wyprawę na skrzydło króla przeciwnika. Skończyło się to tragicznie dla Gadalińskiego, gdyż z wyprawy tej nie tylko nie wyniósł zwycięskiego lauru, ale utracił hetmana i z nim partię.

TRZEBA SIĘ UCZYĆ

Partia ta jest niezwykle pouczająca, gdyż do pewnego stopnia ilustruje ona stosunek naszych szachistów do zagadnień teoretycznych, które zostały bogato i wszechstronnie oświetlone w pracach czołowych szachistów radzieckich. Brak naszym szachistom głębokiej znajomości teoretycznych omówień najlepszych szachistów świata — omówień, które są niezbędne w prowadzeniu nowoczesnej gry.

Ofiarą nieznajomości założeń obrony indyjskiej padł Szymański, który swoją partię z Ciejką praktycznie przegrał już w pierwszych posunięciach.

Dzięki błędowi w debiucie Szymański nie tylko uniemożliwił sobie roszadę, będącą niezbędnym warunkiem pomyślnego stosowania obrony indyjskiej i jej warunkiem, lecz oddał całe centrum przeciwnikowi, wystawiając jednocześnie króla na silny atak.

MAŁY WYBÓR DEBIUTÓW

Jak dotychczas to wybór debiutów nie jest zbyt urozmaicony. Na 70 partii, nie licząc partii zawieszonych około 20 procent to były partie wychodzące z założeń obrony indyjskiej. Poza tym stosunkowo dużą popularnością wśród uczestników turnieju cieszy się gambit hetmana, obrona słowiańska oraz partia hiszpańska.

Już dzisiaj okazuje się konieczność wydania po turnieju zbioru najciekawszych partii tego szachowego maratonu, którego świadkami jesteśmy w Katowicach, z dokładnym omówieniem wszystkich błędów.

Również jest rzeczą konieczną, aby najcenniejsze dzieła radzieckiej literatury szachowej, (że wymienimy tylko prace Keresa o teorii debiutu, oraz analizy Botwinnika zamieszczone w piśmie „Szachmaty"), zostały udostępnione naszym szachistom.

W CZOŁÓWCE BEZ ZMIAN

Jeśli idzie o turniej katowicki, to w tej chwili w grupie czołowej nie zaszły większe zmiany poza dojściem do niej Ciejki. Nie można jeszcze oddzielić czołówki od grupy zajmującej środek tabeli, gdyż każdy dzień przynosi jakieś nieoczekiwane zmiany. Natomiast zupełnie wyraźnie odcina się już grupa outsiderów turnieju, wśród których niestety widzimy kilka znanych nazwisk.

Jeszcze raz należy podkreślić bardzo dobrą pracę organizacyjną kierownictwa turnieju, które codziennie wydaje biuletyn informacyjny, w którym są zamieszczone wszystkie zakończone partie z dnia poprzedniego. Kierownictwo wydało również doskonale opracowany program turnieju oraz zorganizowało bodajże pierwszą w Polsce wystawę literatury szachowej.

Ciekawa ta wystawa pozwala nam zapoznać się chociaż w sposób jeszcze niepełny z dorobkiem naszej literatury szachowej na przestrzeni kilkudziesięciu lat, albo nawet licząc od „Szachów" Kochanowskiego na przestrzeni kilkuset lat.

Niemniej jednak właśnie po obejrzeniu tej wystawy, na której zwracają m. in. uwagę nielegalne wydawnictwa szachowe z okresu okupacji hitlerowskiej jeszcze z większym naciskiem trzeba stwierdzić konieczność rozszerzenia frontu wydawniczego literatury szachowej w języku polskim.

WYNIKI TURNIEJU

W dogrywkach zawieszonych partii padły następujące wyniki: Pytlakowski — Plater 1:0. Gadaliński — Szukszta 1:0.

VII runda: Grynfeld — Woźniak 1:0, Ciejka — Szymański — Szukszta 0,5:0,5, Balcarek — 1:0, Witkowski — Śliwa 0:1, Gadaliński — Kwilecki 1:0, Plater Blaszczyk 1:0, Gawlikowski — Makarczyk 0,5:0,5, Tarnowski — Regedziński 0,5:0,5.

VIII runda: Śliwa — Gadaliński 1:0, Bolesławski — Plater 0,5:0,5, Ciejka — Grynfeld 1:0, Pytlakowski — Tarnowski 0,5::0,5, Kwilecki — Litmanowicz 0,5:0,5, Makarczyk — Dworzyński 1:0.

Po 8 rundach prowadzenie znowu objął Śliwa, mając 6,5 pkt. Tuż za nim idą Makarczyk i Gadaliński z 6 punktami i Ciejką z 5 pkt. Dalsze miejsca zajmują Grynfeld 4,5 i Regedziński 4 pkt.

W czwartek odbędą się dogrywki zawieszonych partii. **(R.)**



Mistrz sportu Hrydzewicz czołowy zawodnik mistrzostw strzeleckich Polski, odbywających się obecnie w Szczecinie. Foto CAF

Zacięte boje na strzeleckich mistrzostwach Polski
Emocjonujący pojedynek rzutkowców

SZCZECIN 15.10 (dalekopisem) Jeszcze poranne mgły białym obłokiem zaścielają podszczecińskie pola, kiedy na podmiejskiej strzelnicy w Bezrzeczu rozpoczyna się systematyczna strzelanina.

Przez cały dzień od godziny 8 rano do 16, a niekiedy i później rozlegają się wokół głuche dudnienia karabinów wojskowych, przytykania popularnych kbks-ów i seryjne salwy pistoletowe.

Codziennie na kilkudziesięciu stanowiskach pięknej szczecińskiej strzelnicy — Bezrzecze, odbywa się zacięta rywalizacja najlepszych strzelców kraju w walce o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Pierwsze dni strzelań szczególnie w konkurencjach kulowych są przeważnie przeglądem sił zawodników młodszych nie legitymujących się jeszcze lepszymi wynikami. Czołówka strzelców, kandydaci do mistrzowskiego tytułu, odczekują na późniejsze terminy. Każdy z nich chciałby poznać wyniki swego konkurenta, dla każdego z nich wynik ten będzie dopingiem do uzyskania lepszego rezultatu.

— A tymczasem startują w „nie swoich" konkurencjach.

Rekordziści karabinu wojskowego próbują swych sił w pistolecie dowolnym kbks-owcy strzelają dla treningu do „Jelenia", zaś specjaliści pistoletowcy parają się z trudnym strzelaniem z karabinu wojskowego.

Jednak już pierwsze dni tegorocznych Strzeleckich Mistrzostw Polski przyniosły wiele wartościowych wyników oraz jeden rekord Polski. Świadczy to o dobrym przygotowaniu zawodników i stwarza nadzieje na dalsze rekordy.

Najlepszym rezultatem pierwszego dnia mistrzostw był wynik uzyskany w strzelaniu z karabinu sportowego na odległość 100 m z pozycji leżącej (kbks 8) przez zawodnika krakowskiego Doktora. Uzyskał on 381 pkt. — na 600 możliwych co jest wynikiem, gorszym zaledwie o dwa punkty od rekordu Polski w tej konkurencji, należącego do Hrydzewicza. Dalsze miejsca w tej konkurencji zajęli: Krzysiak (Kraków) 379 pkt. oraz Pfeiffer (Zielona Góra) 375 pkt.

W strzelaniu z karabinu wojskowego na odległość 300 m leżąc, po pierwszym dniu zawodów prowadzenie objął młody, bo 20-letni reprezentant Poznania Wiland, uzyskując wynik 156 pkt. na 400 możliwych, 2. Wrona (Łódź) 154 pkt., 3. Mroczek (Łódź woj.) 122 pkt. Wiland uzyskał również najlepszy wynik pierwszego dnia w strzelaniu z karabinu wojskowego z pozycji stojącej, zdobywając 128 pkt.

Po dwóch dniach zawodów w konkurencji karabinu wojskowego w strzelaniu na odległość 300 m w punktacji łącznej na trzy postawy — leżąc, klęcząc i stojąc prowadzi zawodnik z Olsztyna Pawlata, wynikiem 450 pkt. na 1200 możliwych, przed Maszakiem, również z Olsztyna 422 pkt. i Kiszką (W-wa Miasto) 412 pkt.

W drugim dniu zawodów — zawodniczka szczecińska Woźniakiewicz ustanowiła nowy rekord Polski w strzelaniu z pistoletu dowolnego do dwóch ruchomych sylwetek z odległości 25 m. Uzyskała ona wynik 20 trafień na 20 możliwych oraz 181 pkt. Warto dodać, że rezultatem takim podczas mistrzostw Polski w 1950 roku zdobyto tytuł mistrzowski w konkurencji... mężczyzn. Dalsze miejsca po 3 dniach zajęły Stankiewicz 19/20 — 171 pkt. i Kurciusz 19/20 — 150 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego na odległość 50 m do tarczy w konkurencji mężczyzn prowadzenie objął Kieruj (Pomorze) uzyskując wynik 311 pkt. — na 600 możliwych, 2) Czarnecki (Szczecin) — 304 pkt., 3) Trzebiatowski (Łódź) — 291 pkt.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego do 5 ruchomych sylwetek na 25 m (PD 6) prowadzi Brzeżański (Szczecin) wynikiem uzyskanym już podczas pierwszego dnia mistrzostw. Uzyskał on 57 trafień na 60 możliwych — gromadząc 504 pkt., 2) Wojtowicz (Szczecin) 57/60 — 502 pkt.

W maratonie strzeleckim w konkurencji kobiet prowadzi Liszkowska (Łódź m.) 922 pkt. na 1200 możl. przed Wojtak (Zielona Góra) 975 pkt. i Turaj (Krak.) 934 pkt.

Maraton strzelecki (kbks 5) należy do najtrudniejszych konkurencji i jest według opinii zawodników pełnym sprawdzianem umiejętności w strzelaniu kulowym. W skład „Maratonu", który zawodnik musi odstrzelać w czasie 4.5 godz. wchodzi 120 strzałów z karabinu sportowego z odległości 50 m do tarczy olimpijskiej. Zawodnik oddaje po 40 strzałów punktowanych z każdej

(Dokończenie na str. 2)

Polak sędziuje mecz piłkarski CSR-Węgry

W środę 15 bm. wyjechał do Budapesztu polski sędzia międzynarodowy Szlajfer, który w niedzielę 19 bm. będzie prowadził międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Węgry — Czechosłowacja.

Do Czytelników!

W ostatnim czasie otrzymaliśmy dalsze głosy w dyskusji poolimpijskiej od następujących Czytelników:

Raymonda Filipiaka z Warszawy, Antoniego Kazany ze Szczecina, Stanisława Rudki z Warszawy, Konstantego Olszewskiego z Paczkowa, Ryszarda Kudosza z Bogatynia, Józefa Rutkowskiego z Warszawy, Tadeusza Świerczyńskiego z Tarnowskich Gór, Wiesława Lubańskiego z Warszawy, Władysława Smugały z Ustki, Józefa Gorczycy z Krakowa, Jerzego Wiksela z Oświęcimia, Lucjana Tomko ze Świebodzina i W. Zarzyckiego z Ostrowca Kiel.

Wyżej wymienionym Czytelnikom dziękujemy za zabieranie głosu w dyskusji.



Koszykarze Włókniarza Łódź i AZS Łódź walczą o piłkę podczas czwórmeczu o Puchar Spójni, rozegranego niedawno w Łodzi
Foto CAF

Czołowi szachiści Polski



Tarnowski



Pytlakowski



Śliwa



Plater



Grynfeld

Rys. E. Ałaszewski

Graj startuje w niedzielę w Krakowie

W tradycyjnym biegu o Puchar redakcji „Dziennika Polskiego", który rozegrany zostanie w niedzielę 19 bm. w Krakowie, startować będzie m. in. znakomity polski długodystansowiec Graj (Gwardia Warszawa).

Bieg o Puchar „Dziennika Polskiego" rozegrany zostanie po raz siódmy. Na listę dotychczasowych zwycięzców wpisali się m. in.: Półtorak, Urban, Boniecki, Boczar i Więcek.

Z ostatniej chwili

IX runda Mistrzostw szachowych

KATOWICE 15.10 W środę rozegrana została IX runda szachowych mistrzostw Polski.

Makarczyk zaofiarowawszy Tarnowskiemu jakość zamatował swego przeciwnika. Szymański systematycznie wzmacniał swój nacisk na pozycję Gadalińskiego i wygrał.

Śliwa pokonał Litmanowicza, Plater — Kwileckiego, Błaszczak — Dworzyńskiego i Sowiński — Pytlakowskiego.

Remisowo zakończyły się partie: Witkowski — Grynfeld, Gawlikowski — Szukszta i Szapiel — Regedzińaki.

Narzędziownia przoduje w Żerańskiej Spartakiadzie

Robotnicy FSO na zawsze zdobyci dla sportu

Sportowcy Żerania o swojej Spartakiadzie

BARBARA SOSNOWSKA, członek koła sportowego:

Jako agitator partyjny, biorący udział w akcji przedwyborczej i czynny członek koła sportowego rozumiem, że nasza Spartakiada jest jedną z form pracy politycznej, która powinna jednoczyć wszystkich robotników naszej fabryki we Froncie Narodowym. Mam nadzieję, że nie będzie ani jednego członka załogi fabrycznej, który by choć w małym stopniu nie przyczynił się do tego, aby Spartakiada udała się jak najlepiej.

TADEUSZ MRÓWIEC, trener koła sportowego:

Nasza pierwsza fabryczna Spartakiada winna stać się dla nas bodźcem do dalszej pracy na odcinku sportowym. Im większa będzie liczba startujących — tym większy to dla nas sukces. Dlatego każdy winien uważać za zaszczyt i obowiązek swój start w pierwszej tego rodzaju Spartakiadzie w Polsce.

WŁODZIMIERZ MICHALSKI, aktywista ZMP:

Spartakiada nasza, organizowana przez młodzież Żerania jest dowodem wzrostu świadomości i aktywności załogi. Młodzi sportowcy naszego koła nie chcą pozostawać w tyle za szybką, wspaniałą budową naszej socjalistycznej fabryki. Osiągnięcia na Spartakiadzie niech będą naszą odpowiedzią na knowania wojenne imperialistów.

WŁODZIMIERZ OLSZEWSKI, członek koła sportowego:

Spartakiada nasza jest sprawdzianem zainteresowania sportem młodzieży pracującej w fabryce, jest ona jednocześnie masową próbą zdobywania norm na SPO i przyczynia się niewątpliwie do popularyzacji sportu na terenie zakładu. Nie wątpimy, że wszyscy, po zakończeniu Spartakiady, będą brać aktywny udział w sporcie, który podnosząc kulturę fizyczną przyczynia się do wzrostu wydajności pracy.



Moment z jednego ze spotkań siatkówki w ramach Spartakiady FSO Żeran.

Foto E. Franckowiak

SPARTAKIADA żerańska mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych, rozwija się i przebiega coraz sprawniej. Po niedzielnych marszach, w których startowali niemal wszyscy, biorący udział w Spartakiadzie, oraz strzelcy następnego dnia wyruszyli do boju ping-pongiści i szachiści, we wtorek siatkarze i piłkarze, a w środę pływalnia MDK zapełniła się pływaczkami i pływakami.

Zimno i bez przerwy padający deszcz zmusił organizatorów do wprowadzenia zmian w kalendarzyku imprez. I tak wyścigi kolarskie przełożone zostały z wtorku na sobotę, a rozgrywki piłkarskie rozpoczęto z jednodniowym opóźnieniem.

Największy ruch panował na boiskach żerańskich w środę. Po godzinach pracy zapełniły się zawodnikami wszystkie boiska siatkówki, boisko piłki nożnej. Na pobliskiej strzelnicy bez przerwy słychać było huk wystrzałów, a w zaciszu świetlicowego pokoju pochyliły się głowy nad szachownicami. Oprócz tego na czterech salach trwały rozgrywki tenisa stołowego.

Począwszy od godz. 15 magazyn sprzętu zapełnia się młodymi i starszymi zawodnikami, którzy w kolejce czekają na wydanie potrzebnego im sprzętu. Piłki, kostiumy, ubrania treningowe wędrują do rąk młodzieży.

— Tych ludzi pozyskaliśmy już na stałe do pracy w kole sportowym — mówi kol. Kunze, młody aktywista sportowy, kierujący komisją sportową Spartakiady — Spartakiada zaktywizowała wielu sportowców, którzy dotychczas nie przejawiali żadnej działalności na terenie naszego koła sportowego i to jest pierwszy sukces naszej imprezy.

Zobaczmy teraz jak przebiegają rozgrywki w poszczególnych działach sportu.

TENIS STOŁOWY

Jest to pierwsza konkurencja, która doprowadzona została do finału. Tak szybkie przeprowadzenie eliminacji możliwe było dzięki temu, że rozgrywki odbywały się jednocześnie na czterech stołach. W wyniku rozgrywek do finału zakwalifikowali się: Antoniszczak i Gryglak z Rady Oddz. 1, Bocheński z Rady Oddz. 2. i Czerniak z Rady Oddz. 3. Finały rozegrane zostaną w czwartek w Domu Młodego Robotnika w osiedlu Praga II systemem każdy z każdym. W turnieju tenisa stołowego startowało ogółem 115 mężczyzn i 5 kobiet.

SIATKÓWKA

Po dwóch dniach rozgrywek zakończono spotkania eliminacyjne i 1/8 finału we wszystkich niemal grupach. Co dzień odbywa się ok. 15 spotkań. Poziom gry w tej konkurencji jest dość wyrównany. Do zwycięstwa pretendują dwie trójki, w których grają reprezentacyjni siatkarze koła. W jednej grają Lutyński, Sawicki i Jarosz, a w drugiej Lenkiewicz, Mrowiec i Ostrowski. Uwagę zwraca również zespół uczniów z Technikum Samochodowego w składzie Wojda, Czarnecki i Stolarczyk. Wymienione drużyny wygrały dotychczas wszystkie swoje spotkania.

STRZELANIE

Rano i po południu trwa kanonada na żerańskiej strzelnicy. Oddanie 3 strzałów próbnych, sprawdzenie wyników, następnie oddanie 5 strzałów w konkursie i dokładne ich sprawdzenie z wpisaniem do protokołu zajmuje dużo czasu. To też konkurencja ta odbywa się codziennie i trwać będzie do końca Spartakiady. Dotychczas strzelanie odbyło ok. 250 osób z liczby 680 zgłoszonych. Wyniku Bukowskiego z niedzieli, który uzyskał 50 pkt. na 50 możliwych, nikt dotychczas nie wyrównał. Na drugie miejsce wysunął się natomiast po wczorajszym dniu Penz z zaopatrzenia inwestycji, który uzyskał 49 pkt. Do liczniejszej już grupy strzelców, którzy „wybili" po 48 pkt. doszedł również trener sekcji kolarskiej — Oszajnikow, pracujący w narzędziowni. Poziom strzelania według oceny instruktorów SP — bardzo dobry.

SZACHY

Przeprowadzenie rozgrywek szachowych, podobnie jak i strzeleckich, rozplanowano na cały tydzień. W turnieju bierze udział 55 zawodników z 96 zgłoszonych. Rozgrywki znajdują się w początkowej fazie. Najlepszą grę zademonstrowali dotychczas dyr. Askanas, inż. Gryglak, technik Klonowski i księgowy Chodkowski i między nimi powinna rozegrać się walka o pierwszeństwo.

PIŁKA NOŻNA

Rozgrywki piłkarskie nie cieszą się na razie popularnością. Pierwsze spotkania, które rozpoczęto we wtorek, odbywały się bez udziału widzów. Poziom zawodów przeciętny.

MARSZE

Pierwszą, całkowicie zakończoną konkurencją są oczywiście Marsze Jesienne, w których startowało ok. 1200 uczestników. Dokładne wyniki nie są jeszcze znane, gdyż protokóły z marszów znajdują się jeszcze w St. KKF. Wiadomo w każdym razie, że pierwsze miejsce zdobył w czasie 1:03.5 zespół przodownika pracy Arbaszewskiego z narzędziowni. 15 osobowy zespół doszedł do mety w komplecie. Zespół nr 11, który uzyskał czas 1:00.5, został zdyskwalifikowany, za skrócenie trasy.

NARZĘDZIOWNIA PROWADZI

Po czterech dniach zawodów najlepsze wyniki uzyskują sportowcy z Rady Oddziałowej 1 (narzędziownia), którzy we wszystkich działach sportu zajmują czołowe miejsca. Ta sama Rada Oddziałowa jest najpoważniejszym kandydatem do nagrody „Przeglądu Sportowego", która jak wiadomo, została ufundowana dla Rady Oddziałowej, która wystawi największą liczbę zawodników do wszystkich konkurencji Spartakiady. Według niekompletnych danych z narzędziowni bierze udział w zawodach ok. 300 zawodników, co daje jej przewagę ok. 50 ludzi nad następną Radą Oddziałową.

Dane te są oczywiście niepełne i o tym kto naprawdę zdobędzie nagrodę „Przeglądu Sportowego" przekonamy się dopiero w niedzielę.

Zygmunt Głuszek

Tenisiści CWKS przegrali z Ogniwem Sopot w drużynowych mistrzostwach Polski

Pierwszy w puli finałowej mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie, rozegrany w środę 15 bm. na kortach CWKS w Warszawie między CWKS a sopockim Ogniwem, zakończył się niespodziewaną porażką drużyny wojskowych 5:6.

Ogólny faworyt tego spotkania CWKS niespodziewanie przegrał pierwsze spokanie finałowe na skutek słabej gry swoich juniorów oraz niestawienia się na mecz jego najlepszej seniorki Rudowskiej. Z pięciu gier juniorów, warszawianie wygrali zaledwo jedno i to po zaciętej i emocjonującej grze.

Najlepiej w drużynie gospodadzy zagrał Kwiatek, pewnie wygrywając singla i przyczyniając się do wygrania obu gier podwójnych.

W zespole gości na specjalne wyróżnienie zasługują wszyscy juniorzy oraz Maniewski, który po bardzo emocjonującej grze pokonał w trzech setach Piotrowskiego.

Wyniki poszczególnych gier były następujące:

gra pojedyncza: Radzio (CWKS) — Korneluk (Ogn.) 7:5, 6:1, Kwiatek (CWKS) — Mrokowski (Ogn.) 6:1, 6:3, Piotrowski (CWKS) — Maniewski (Ogn.) 6:3, 5:7, 8:10, Ostaszewska (CWKS) — Stempkowska (Ogn.) 6:4, 1:6, 1:6;

gra podwójna: Kwiatek, Radzio (CWKS) — Korneluk, Maniewski (Ogn.) 7:5, 6:3;

gra mieszana: Ostaszewska, Kwiatek (CWKS) — Stempkowska, Mrokowski (Ogn.) 6:3, 6:4;

juniorzy: Sawaszkiewicz (CWKS)— Łuckiewicz (Ogn.) 4:6, 4:6, Śliwiński (CWKS) — Maniewski (Ogn.) 0:6, 5:6, Panasiuk (CWKS) — Gerykówna (Ogn.) 6:3, 3:6, 4:6, Sawaszkiewicz, Śliwiński (CWKS) — Łuckiewicz, Maniewski (Ogn.) 6:3, 6:3, Panasiuk, Sawaszkiewicz (CWKS) — Gerykówna, Łuckiewicz (Ogn.) 5:6, 6:3, 2:6.

Przez mgły Szyndzielni i Klimczoka na raidzie obserwowanym

Ostatnim akordem raidowych mistrzostw Polski był raid obserwowany w Bielsku, zorganizowany przez miejscowe Ogniwo. Na starcie ostatniej eliminacji stanęło 70 zawodników. Cyfra ta nie odpowiada możliwościom zrzeszeń na odcinku sportu motorowego, gdyż w chwili obecnej przeszło 400 zawodników posiada uprawnienia do udziału w imprezach mistrzowskich.

Trasa raidu obserwowanego (dł. 60 km) biegła szczytami i zboczami gór w okolicach Szczyrku. Zasadniczo w normalnych warunkach nie był to raid specjalnie trudny, jednak deszcz rozmoczył nawierzchnię i jazda po oślizgłych stokach wymagała dużego opanowania maszyny.

TRUDNE WARUNKI RAIDU

19 odcinków obserwowanych posiadało bardzo różnorodny charakter. Był przejazd w strumieniu, kamieniste podjazdy, stoki poprzerzynane korzeniami i usiane kamieniami, skaliste uskoki i oślizgła trawa, a ponadto bagniste odcinki co w sumie było dla zawodników poważnym egzaminem nie tylko ze stylu jazdy, ale również z przygotowania sprzętu.

Dodatkową trudnością dla wszystkich uczestników raidu był padający przez cały czas deszcz, mgła, a w wyższych partiach górskich rozmokły śnieg. Ziębnięci i przemoczeni zawodnicy raz jeszcze wykazali swą doskonałą postawę sportową, gdyż odpadli tylko ci, którzy mieli naprawdę poważny defekt maszyny.

Ta różnorodność warunków zmusiła zawodników do dużego wysiłku i dlatego też ci, którzy zajęli czołowe miejsca zdobyli je nie drogą przypadku, lecz w wyniku swoich umiejętności.

Wielką niespodzianką był sukces jedynaczki naszych raidów mistrzowskich — Ewy Calewskiej (Włókniarz Częstochowa), która zajęła w kl. 125 ccm IV miejsce, pozostawiając za sobą blisko 15 współkonkurentów. Z przyjemnością stwierdzamy stały wzrost poziomu tej zawodniczki, która poza dobrym stylem jazdy posiada naprawdę żelazną kondycję.

ZACIĘTA WALKA W KL 250 CCM

Najliczniej była obsadzona jak zwykle kl. 250 ccm, w której zacięta walka na całej trasie toczyła się między czwórką: Żurawiecki, Leszczyński, Żymirski i Kwaśniewski. Szala zwycięstwa do 16 odcinka przechylała się zdecydowanie na korzyść Żymirskiego, który do tego czasu jechał bezbłędnie. Jedna na 17 odcinku, właściwie zupełnie łatwym, szerokim liściastym podjeździe maszyna Żymirskiego spadła z obrotów, straciła moc i ostatecznie zgasła, zmuszając zawodnika do wypychania jej na szczyt. 10 pkt. karnych zarobione!

Dlaczego to się stało? Żymirski nie miał startować w tej imprezie, a polecenie ze zrzeszenia otrzymał dopiero w piątek tak, że na Jawie, nie przejrzanej po ciężkim raidzie Tatrzańskim, pojechał na nielatwy, terenowy raid obserwowany.

Doskonale spisał się Żurawiecki, którego ambicja i brawura, jeszcze raz triumfowały. Niespodzianką jest dalekie miejsce Jakubowskiego, podobnie jak i dobry wynik uzyskany przez mało znanego zawodnika Malinowskiego z Ogniwa Bytom. Leszczyński, Kwaśniewski i Morysiński stanowili cały sezon czołówkę, a również i w tym raidzie nie dali się zepchnąć na dalsze miejsca.

IŻ—350 „GRAŁY" BEZ ZARZUTU

Na 9 startujących w kl. 350 ccm. 6 zawodników wystawił CWKS z czego większość jechała na doskonałych radzieckich motocyklach IŻ-350. Wojskowi pierwszorzędnie dawali sobie radę w ciężkich warunkach, a IŻ-e „grały" bez zarzutu. Paluch i Puzio, obaj doświadczeni zawodnicy, zasłużenie zajęli pierwsze miejsca. Niewątpliwie jednak w przyszłym roku zawodnicy CWKS mogą odegrać poważną rolę w raidowych mistrzostwach Polski.

W kl. maszyn najcięższych triumfował Szarle biorąc rewanż nad Kwiatkowskim za swą porażkę w ostatnim Motocrossie. Jednak gdyby Kwiatkowskiemu nie zerwał się łańcuch, podczas przejazdu na jednym z odcinków obserwowanych, miałby o 10 pkt., mniej a więc I miejsce, zamiast trzeciego.

W wózkach jeszcze raz zwyciężył doskonały zawodnik AZS — Jonasz, który jest wzorem doskonałej współpracy i zgrania ze swoim wózkarzem. Nie wiele ustępował mu Baczkowski (CWKS).

Ostatnią imprezę mistrzowską należy uważać za udaną zarówno pod względem organizacyjnym jak i osiągniętych wyników, które są w pełni odzwierciadleniem układu sił w raidach motocyklowych.

Wyniki

Kl. 125 ccm. — 1. Karkuciński (Bud.) — 26 pkt.; 2. Grabiański (AZS) — 30 pkt.; 3. Ciątyński (AZS) — 37 pkt.; 4. Calewska (W. Częst.) — 38 pkt.; 5. Cais J. (Stal) — 40 pkt.; 6. Sikora (Wł. Kr.) — 41 pkt.

Kl. 250 ccm. — 1. Żurawiecki (Bud.)—6pkt.; 2—3 Żymirski (Ogn. W-wa) 11 pkt. i Leszczyński (Stal) — 11 pkt.; 4. Kwaśniewski (CWKS) — 12 pkt.; 5. Malinowski (Ogn. Byt.) — 16 pkt.; 6—7. Morysiński (AZS) — 26 pkt. i Jakubowski (Spójnia W-wa) — 26 pkt.

Kl. 350 ccm. — 1. Paluch (Górnik Miech.) — 17 pkt.; 2. Puzio (Bud.) — 20 pkt.; 3. Filemonowicz (CWKS) — 37 pkt.; 4. Skonka (CWKS) — 41 pkt.; 5. Tołłoczko (Bud.) — 55 pkt.; 6. Gromek (CWKS) — 60 pkt.

Kl. powyżej 350 ccm — 1. Szarle (Ogn. W-wa) — 23 pkt. 2. Gargul (Górnik Miech.) — 25 pkt.; 3. Kwiatkowski (Ogn. W-wa) — 30 pkt.; 4. Sełtlicki (Bud.) — 70 pkt.; 5. Zoń (Ogn. Bielsko) — 115 pkt.

Wózki. 1. Jonasz (AZS) — 76 pkt., 2. Baczkowski (CWKS) — 80 pkt., 3. Sikora (Ogn. Kielce) — 81 pkt.; 4. Kozłowski (Bud.) — 120 pkt.

K. Wolff

Zawody konne w Piotrkowie

Zapewne nie wszyscy miłośnicy jeździectwa wiedzą, że w najbliższą niedzielę (26.10) mają okazję spędzić przyjemnie kilka emocjonujących godzin.

Wystarczy wsiąść w pociąg o 8.05 z Dworca Głównego, aby znaleźć się w południe w Piotrkowie, gdzie odbędą się bardzo ciekawe pokazy i zawody konne z okazji „dnia konia" dorocznie organizowanego przez PSO „Bogusławice".

W ramach zawodów można będzie zobaczyć: pocztę węgierską, konkurs dokładności, konkurs zwykły, pokazy zaprzęgów, walkę na pióropusze, kadryl i woltyżerkę.

Próba generalna zawodów odbyła się w Bogusławicach 12.10 i licznie zgromadzona publiczność miejscowa, entuzjastycznie oklaskiwała piękne skoki jeźdźców bogusławickich i brawurowy cwał piątki siwych ogierów w breku.

Wiele radości i szczerego uśmiechu dostarczył publiczności numer humorystyczny przy woltyżerce, oraz walka na pióropusze.

W zawodach, prócz jeźdźców z państwowych stadnin, bierze udział grupa amatorów z Warszawy, która po zamknięciu ośrodka jeździeckiego na Służewcu trenowała dorywczo w Bogusławicach, korzystając z gościnności dyrekcji stada.

(m.g.)

Zacięte boje na strzeleckich mistrzostwach Polski

(Dokończenie ze str. 1)

postawy — kolejno leżąc, klęcząc i stojąc.

Bardzo ciekawy przebieg miały pierwsze dwa dni mistrzowskich strzelań do rzutków.

Zawody odbywają się na strzelnicy myśliwskiej przy al. Wojska Polskiego pod Laskiem Arkońskim i gromadzą stale tłumy widzów.

Już pierwszy dzień zawodów przyniósł dużego kalibru niespodziankę. Było nią dość dalekie bo czwarte miejsce olimpijczyka, byłego mistrza świata Józefa Kiszkurno. Prowadzenie po pierwszych seriach objął utalentowany reprezentant Warszawy Feill przed Cichowskim (Warszawa) i Kiszkurno Zygmuntem. W drugim dniu rutyna jednak zwyciężyła i Józef Kiszkurno wydźwignął się na drugą pozycję. Prowadzi nadal Feill wynikiem 180 pkt. na 200 możl. Kiszkurno posiada już tylko o dwa punkty mniej. Trzecie miejsce po dwóch dniach zajął Cichowski Paweł 174 pkt., 4) Kiszkurno Zygm. 172 pkt., 5) Lewartowski (Krak.) 170 pkt., 6) Cichowski Fr. 165.

Należy się spodziewać, że główna walka o tytuł rozegra się pomiędzy seniorem polskich rzutkowców J. Kiszkurno i o połowę lat od niego młodszym Feillem. Dwa punkty stracone przy tak wyrównanej klasie jaką reprezentują obydwaj zawodnicy może zadecydować o wyniku, wszystkim jednak znany jest wspaniały „finisz" Kiszkurny i jego pełne opanowania i precyzji strzelanie końcowych decydujących serii. Dlatego też faworytem do mistrzowskiego tytułu jest raczej nadal Kiszkurno. Czy zwycięży rutyna — czy młodość zobaczymy już najbliższych dniach.

Trzeci dzień mistrzostw pomimo padającego od rana deszczu i dość słabej widzialności przyniósł kilka dobrych wyników.

Największe zmiany nastąpiły po trzecim dniu strzelań z kbks-5 w konkurencji kobiecej, gdzie prowadząca po dwóch dniach z wynikiem 922 pkt. Liszkowska z Łodzi spadła na trzecią pozycję. Wyprzedziły ją uzyskanymi wczoraj wynikami Jakubowicz z Łodzi, która zgromadziła 1027 pkt. oraz Szara z Krakowa uzyskując 994 p.

Po trzech dniach strzelań z kb 1 w łącznej punktacji trzech postaw prowadzi nadal reprezentant Olsztyna Powlata z dobrym wynikiem 450 pkt. przed Masztakiem również z Olsztyna 422 pkt., zmiana zaszła jedynie w obsadzie trzeciego miejsca na które wysunął się Holubecki z Warszawy z wynikiem 420 pkt.

W kbks 8 — strzelań z karabinu sportowego na odległość 100 m leżąc w dalszym ciągu prowadzi Doktor z Krakowa z wynikiem 381 pkt. przed Krysiakiem (Kraków) 379 pkt. i Pfajferem (Zielona Góra) 375 pkt. Niespodziewanie dobry wynik dwóch zawodników krakowskich w tej konkurencji przekreślił teoretyczne obliczania na zwycięstwo zespołu warszawskiego, który był faworytem w kbks 8. Najlepszy zawodnik reprezentacji Warszawy Pazdej uplasował się dopiero na 5 pozycji.

W trzecim dniu w kbks 8 trzy najlepsze wyniki uzyskali Sawicki (W-wa woj.) 364 pkt., 2) Matuszak (W-wa 351 pkt., 3) Kolesa (Kr.) 361 pkt.

Dobry jest poziom strzelań z pistoletu wojskowego (WP 1) w trzecim dniu zawodów prowadzi w tej konkurencji 1) Salomański (Kr.) 408 pkt. na 600 możliwych, 2) Doktor (Kr.) 396 pkt., 3) Zając (W-wa) 395 pkt. Również i w tej konkurencji niespodziewanie dobrze spisali się reprezentanci Krakowa, którzy dzięki dobrym wynikom dwóch zawodników Doktora i Salomańskiego mają duże szanse na zajęcie czołowej pozycji drużynowo.

Najwięcej emocji dostarczył jednak trzeci dzień strzelań do rzutków. Prowadzący z przewagą dwóch punktów z Feill z W-wy dał się wyprzedzić w ostatnim dniu strzelań pierwszej grupy rutynowanemu Józefowi Kiszkurno. Olimpijczyk Kiszkurno nie tylko, że odrobił stracone do Feilla punkty, ale jeszcze wspaniałym finiszem zdołał go w jednym tylko dniu wyprzedzić o 5 pkt.

Po zakończeniu strzelań pierwszej grupy z której na pewno zostanie wyłoniony mistrz Polski, pierwsze miejsce zajął Józef Kiszkurno (Pom.) uzyskując 271 pkt. na 300 możliwych, 2) Feill W-wa 266 pkt., 3) Cichowski Paweł (W-wa) 264 pkt., 4) Kiszkurno Zygmunt (W-wa) 260 pkt., 5) Lewartowski (Kr.) 257 pkt., 6) Czajkowski (W-wa) 249 pkt.

St. Rakowski



W raidzie patrolowym Ligi Przyjaciół Żołnierza motocykliści musieli przejechać również teren „zagazowany".

Foto CAF

Kondycja decydować będzie o spadku lub mistrzostwie

wśród piłkarskich ligowców

KOŃCOWE rozgrywki o mistrzostwo I ligi wprowadziły na boisko stan podniecenia, którego nie wytrzymują drużyny o słabej odporności nerwowej. Szczególnie ujawniło się to wśród drużyn, które po ciężkich walkach wymagających dość dużych wiadomości technicznych i nienagannej kondycji straciły tę ostatnią co spowodowało z kolei obniżenie się umiejętności opanowania piłki, szczególnie w trudnych warunkach terenowych. Tak dzieje się u Budowlanych z Gdańska, poznańskich Kolejarzy czy też w krakowskiej Gwardii.

W ostatnich spotkaniach, w których o mistrzostwie czy spadku decyduje nieledwie każda bramka, a nie tylko punkt — pierwszorzędną rolę odgrywać będzie przede wszystkim kondycja. Ona to właśnie dyktować będzie tempo gry i jej posiadanie lub brak wpłynie w decydującym stopniu na ostateczny wynik spotkań.

TEMPO GRY WZROSŁO

W powodzi różnych taktyk jakie starają się stosować zespoły, by zdobyć upragnione punkty najlepszą jest zasada jak najdłuższego utrzymania się przy piłce.

Piłka nożna w nowoczesnym wydaniu coraz bardziej upodabnia się do koszykówki. Już niedokładne wybicie piłki przez bramkarza z miejsca naraża zespół na stworzenie groźnej sytuacji pod własną bramką. Niestety nie wielu z naszych bramkarzy posiada umiejętność oddania piłki do własnego zawodnika i to należałoby jak najszybciej naprawić.

KRÓTKIE CZY DŁUGIE PODANIA?

Nie należy również dłużej zastanawiać się nad pytaniem jakimi grać podaniami: krótkimi czy długimi. Przy znanej niedokładności podań naszych bramkarzy, obrońców i pomocników należy raczej zagrywać krótko, gdyż daje to większą gwarancję dojścia piłki do adresata, utrzymania piłki w swoim posiadaniu. Naturalnie odnosi się to przede wszystkim do wszystkich zagrywek defensywy i łączników do linii środkowej.

W napadzie trzeba przejść, w jeszcze większym stopniu niż to uczyniła Unia w ostatnim meczu z gdańskimi Budowlanymi — na wykorzystywanie skrzydeł. O wartości zagrywek skrzydłami przekonali się zresztą na własnej skórze ci ostatni. Zresztą w ostatnią niedzielę na czternaście — aż pięć bramek było dziełem skrzydłowych (Glimas, Przecherka, Kubicki, Kruk, Kroczek) a znakomita część reszty padła po ich dośrodkowaniach. Trzeba po prostu powiedzieć, że w ostatnich czasach zupełnie zaniedbaliśmy grę skrzydłami i zaniedbanie to należy czym prędzej odrobić w czym pomóc powinni przede wszystkim trenerzy.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIA

Kalendarzyk gier przynosi nowe spotkania a z nimi liczne emocje na wszystkich boiskach w kraju.

W czwartek 16 bm. w Krakowie odbędzie się spotkanie między krakowską Gwardią i CWKS. Do proponowanej po zawodach dogrywki 10 minutowej z poprzedniego spotkania z pierwszej rundy nie dojdzie, gdyż jak informowała nas ob. Eberhardt z CWKS, wojskowi nie zgodzili się, i zresztą słusznie, dokończyć meczu w innych warunkach niż go rozpoczęli (mecz był w Warszawie).

W niedzielę 19 bm. odbędą się następujące spotkania (na pierwszym miejscu gospodarze w nawiasach wyniki z pierwszej rundy):

Ogniwo Kraków — Budowlani Chorzów (0:0).

Unia Chorzów — Kolejarz W-wa (0:5).

Kolejarz Poznań — Budowlani Gdańsk (1:3).

CWKS — OWKS Kraków (1:1).

Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom (0:2).

Górnik Radlin — Włókniarz Łódź (1:2).

Stanisław Pękala

Faul...

Komisja Gier i Dyscypliny SPN GKKF w dalszym ciągu prowadzi zdecydowaną walkę z przejawami wszelkiej gry nieczystej, z objawami brutalności lub złego zachowania się zawodników. Po ostatnim posiedzeniu na zawodników ligowych posypał się nowy grad kar i tak:

Kaletę (Budowlani Gdańsk), odsunięto od dwóch spotkań ligowych za symulowanie kontuzji i niesportowe zachowanie się na zawodach w dn. 5 października z Kolejarzem W-wa.

Kokota (Budowlani Gdańsk), odsunięto od jednego spotkania mistrzowskiego za niebezpieczną grę i niesportowe zachowanie się na tych samych zawodach.

Wesołowskiego (Kolejarz W-wa) odsunięto od jednego spotkania mistrzowskiego za niebezpieczną grę i niesportowe zachowanie się również na zawodach z Budowlanymi Gd.

Glanca (Budowlani Chorzów), odsunięto od spotkania mistrzowskiego za krytykowanie orzeczeń sędziego na zawodach w dn. 28 września z Budowlanymi Gdańsk.

Kaszubę i Mastonia (OWKS Kraków), ukarano naganami za niebezpieczną grę na zawodach oraz krytykowanie orzeczeń sędziego.

Wiśniowskiego (Górnik Radlin), ukarano naganą za niebezpieczną grę na zawodach w dniu 5 października z OWKS Kraków.

Na finiszu turnieju w Sztokholmie prowadzą szachiści ZSRR

W dniu 10 bm. odbyła się XVI runda, w której spotkali się ze sobą zawodnicy czołowej grupy. Partie: Petrosjan (ZSRR)— Kotow (ZSRR) i Tajmanow (ZSRR) — Stahlberg (Szwecja) zakończyły się nierozegraną. Szabo (Węgry) zdobył cenny punkt, odnosząc zwycięstwo nad Hellerem (ZSRR).

Pozostałe spotkania przyniosły następujące wyniki:

Awerbach (ZSRR) pokonał Vaitonisa (Kanada), Pachman (CSR) zremisował ze Stolzem (Szwecja), Matanowicz (Jugosławia) — z Eliskasesem (Argentyna) i Pilnik (Argentyna) — z Gligoriczem (Jugosławia).

W dniu 11 bm. dogrywano odłożone partie z XV i XVI rundy. Szachiści radzieccy zgodnie z przewidywaniami wygrali wszystkie dogrywki: Heller pokonał Barczę (Węgry). Tajmanow wygrał z Sanchezem (Kolumbia), Petrosjan zwyciężył Szabo (Węgry). Była to pierwsza porażka niepokonanego dotąd arcymistrza węgierskiego. Bez przegranej utrzymują się jeszcze Kotow, Petrosjan i Tajmanow.

W pozostałych spotkaniach Prins (Holandia) wygrał z Golombkiem (Anglia), uległ natomiast Unzickerowi (Niemcy Zachodnie), Steiner (USA) pokonał Sancheza (Kolumbia). Partie Vaitonis (Kanada) — Pilnik (Argentyna) i Steiner (USA) — Matanowicz (Jugosławia) zakończyły się nierozegraną.

W dniu 12 bm. odbyła się XVII runda. Runda ta upłynęła pod znakiem remisów. Wynikiem nierozstrzygniętym zakończyły się spotkania: Kotow (ZSRR) — Heller (ZSRR), Tajmanow (ZSRR) — Petrosjan (ZSRR) Stolz (Szwecja) — Matanowicz (Jugosławia) oraz Steiner (USA) — Stahlberg (Szwecja).

Jedyne rozstrzygniecie zapadło w partii szachistów węgierskich Szabo i Barczy, która zakończyła się zwycięstwem Szabo. Pozostałe partie odłożono.

W XVIII rundzie turnieju przodownik turnieju Kotow (ZSRR) stoczył zaciętą walkę z reprezentantem Węgier — Szabo. Po 5 godzinach gry partia została odłożona, przy czym Kotow ma większe szanse zwycięstwa.

Remisowo zakończyły się gry: Heller (ZSRR) — Tajmanow (ZSRR) i Petrosjan (ZSRR) — Steiner (USA).

Barcza (Węgry) wygrał z Golombikiem (Anglia), Pachman (CSR) z Vaitonisem (Kanada) i Sanchez (Kolumbia) ze Stolzem (Szwecja).

Pozostałe partie zostały odłożone.

Po 18 rundach prowadzi w dalszym ciągu Kotow — 13,5 pkt. przed Petrosjanem — 12 pkt., Hellerem i Tajmanowem po 11,5 pkt., Szabo — 10,5 pkt., Stahlbergiem — 10 pkt.

Kotow ma do rozegrania jeszcze 4 partie i nikt mu już prawdopodobnie nie odbierze zwycięstwa. O drugie, trzecie i czwarte miejsce stoczą walkę Petrosjan, Heller i Tajmanow. Pierwszy ma do rozegrania 3 partie, dwaj pozostali po 3 partie.

(J. Ch.)

Stadion na 100 tysięcy
budują sportowcy Śląska

Wybudujemy nowe stadiony i boiska, zapewnimy milionom chłopców i dziewcząt sprzęt sportowy, polepszymy opiekę nad sportem i kulturą fizyczną.

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

WE wczesnych godzinach popołudniowych, gdy kończy się praca i nauka w szkołach, tramwaj nr 6, kursujący między Chorzowem a Katowicami, jest szczególnie zatłoczony. Tłok ten zmniejsza się nieco, gdy konduktor, ogłaszający przystanki, mówi: „Nowy Stadion".

Tutaj z tramwaju wysypuje się spora gromadka ludzi, wśród których przeważa młodzież. Ludzie ci śpiesznym krokiem zmierzają ku stojącemu niedaleko od toru, niewielkiemu, drewnianemu barakowi. Śmieszny ten budyneczek, ustawiony na wysokich podpórkach, kształtem i rozmiarami przypomina nieco wóz cyrkowy. Napis na dużej tablicy, ustawionej w pobliżu, głosi: „Kierownictwo Robót — Stadion".

Młodzież i starsi, którzy wysiedli przed chwilą z tramwaju, otrzymują przy baraku łopaty i taczki, z którymi żywo zbiegają w niewielką dolinkę, aby przyłączyć się do pracujących.

To sportowcy Śląska budują swój nowy stadion sportowy.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Mniej więcej na połowie drogi między Katowicami a Chorzowem, powstaje ogromny Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku. Jednym z elementów Parku będzie wielki, nowoczesny stadion sportowy, obliczony na 100 tys. miejsc, z czego 80 tys. siedzących, a więc blisko 2 razy więcej niż największy obecnie stadion olimpijski we Wrocławiu. Prace przy jego budowie rozpoczęto w lipcu br., zakończenie zaś projektuje się w ciągu 2 lat.

Patrząc dziś na rozkopany, nierówny teren budowy, trudno sobie po prostu wyobrazić, że w najbliższej przyszłości mieścić się tu będzie jeden z najpiękniejszych stadionów w Polsce. Jednakże pobieżne nawet zapoznanie się z planami tego wspaniałego objektu ukazuje olbrzymi jego rozmach.

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że jest właśnie rok — przypuśćmy 1955.

...Na nowym stadionie śląskim rozpocząć się ma za parę minut spotkanie piłkarskie między... zresztą, to nie ważne, jakie reprezentacje rozegrają ten mecz.

...Dwoma bocznymi wejściami, ukrytymi w tunelach przelotowych, tłumnie napływa publiczność, zajmując miejsca na trybunach. O oznaczonej porze piłkarze wbiegają na stadion, witani radośnie przez 100 tysięcy widzów.

...Mecz rozpoczyna się. Z wieży dyspeczerskiej, umieszczonej w środku tzw. wału zachodniego stadionu, obserwują go z notesami w rękach reporterzy i dziennikarze. W kabinie telewizyjno-radiowej urzęduje sprawozdawca radiowy — mecz mogą więc oglądać i słyszeć miłośnicy piłki nożnej, znajdujący się w tej chwili w swoich domach.

...Po ogłoszeniu przerwy zawodnicy opuszczają boisko i znikają w tunelu, prowadzącym pod wałem wschodnim. Tunel ten prowadzi do szatni i łazienek. Mieszczą się tu również hala sportowa i kryta pływalnia.

...Tymczasem publiczność opuszcza miejsca, by rozprostować nieco kości. Liczne kioski ze słodyczami, papierosami i napojami chłodzącymi, umieszczone w ogrodzeniu stadionu na przemian z kasami biletowymi, są wystarczające nawet dla tej masy widzów.

...Oto piękna wizja najbliższej przyszłości. Śląsk otrzyma stadion, który będzie największym i jednym z najpiękniejszych w Polsce.

SPORTOWCY ŚLĄSKA NIE ŻAŁUJĄ RĄK

Rozpoczęcie budowy o tak potężnych perspektywach wymaga oczywiście wielkich inwestycji. Jednakże państwo ludowe, w trosce o rozwój kultury fizycznej i szerokie umasowienie sportu, nie waha się przed takimi inwestycjami. W chwili, gdy sport na Śląsku staje się coraz bardziej popularny i masowy, budowa tak ogromnego objektu sportowego właśnie na Śląsku, który dotychczas posiadał nie wystarczającą liczbę stadionów — jest jak najbardziej słuszna i celowa.

Doniosłość tego zamierzenia zrozumieli w całej pełni sportowcy Śląska, ofiarnie przystępując do prac przygotowawczych w ramach swych zobowiązań zlotowych i przedwyborczych. Większość robót do tej pory wykonywana jest przez członków kół sportowych, zwłaszcza zaś przez młodzież z SKS-ów.

W bardziej pogodne popołudnia wrześniowe na stadionie pracowało nieraz po kilkaset osób jednocześnie. Sportowcy, w miarę swych możliwości starają się dopomóc kierownictwu budowy w zmechanizowaniu prac. Młodzi Kolejarze z Tarnowskich Gór wyremontowali niedawno i oddali do użytku kocioł parowy, który był ogromnie potrzebny przy budowie.

Kierownictwo budowy podkreśla, że prace posuwają się w tak szybkim tempie jedynie dzięki wydatnej pomocy miłośników sportu.

W „WOZIE DRZYMAŁY"

Kierownika robót zastać można w baraku, do którego wchodzi się po wysokich schodkach. Panuje tu bez przerwy ogromny gwar i ruch. W ciasnym pomieszczeniu przewija się mnóstwo osób, stuka maszyna do pisania, dźwięczy telefon.

W całym tym rozgardiaszu inżynier znajduje trochę czasu na kilka chwil rozmowy.

— Ciasno trochę w tym naszym „wozie Drzymały". Ale to nic, było gorzej. — mówi z uśmiechem. — Urzędowanie rozpoczęliśmy pod namiotami, potem dorobiliśmy się tego baraku, a wkrótce przeniesiemy się do biurowca, który pomieści też świetlicę oraz szatnie i umywalnie dla pracujących.

ŚLĄSK CZEKA NIECIERPLIWIE

Inżynier spogląda przez okno na teren budowy.

— Najważniejsze, że praca posuwa się naprzód — dodaje. — Staramy się możliwie przyśpieszyć tempo budowy. Transport ziemi odbywa się całą dobę. **Wkrótce przystąpimy już do większego zmechanizowania pracy. Wiemy przecież, że cały Śląsk patrzy na nas i czeka niecierpliwie. Zresztą, nie tylko patrzy, ale i pomaga. A jak pomaga, to możecie sami zobaczyć.**

PIŁKARZOM SIĘ SPIESZY

Z niewielkiego okienka „wozu Drzymały" widać doskonale cały teren budowy. W sobotnie popołudnie teren ten rozbrzmiewa radosnym gwarem pracy. Co chwila podjeżdżają samochody, przywożące ziemię na nasyp. Z drugiej strony tę samą pracę wykonuje kolejka z wywrotkami. Niżej, na samym dole pracują ochoczo grupy sportowców.

Przez cały czas pracy trwa współzawodnictwo. Młodzież na wyścigi ładuje wagoniki i wywozi taczki ziemi. Co chwila rozbrzmiewa śmiech i wesoły gwar młodych głosów.

— Dotychczas najwięcej godzin przepracowali członkowie ZS Kolejarz. — objaśnia nas kierownik adm. gosp. — potem zaś Ogniwo i Górnik.

W tej chwili przybywa nowa grupka ochotników do pracy — młody narybek piłkarski Ogniwa Bytom. Chłopcy pośpiesznie chwytają łopaty i taczki i zbiegają z nimi na dół. Stary majster, nie bardzo nadążając za chłopakami, spieszy wskazać im miejsce pracy, mrucząc pod nosem:

— Jakie chętne do pracy, pierrrony.

— Im więcej zrobimy, tym szybciej rozegramy tu nasz pierwszy mecz — rzuca, mijając go, jakiś maruder, który dłużej niż inni wybierał sobie łopatę.

Rozumieją to dobrze sportowcy Śląska i z zapałem przystępują do pracy przy budowie swego stadionu. Rozumieją również jeszcze jedno — to, że tylko w naszym ustroju, możliwy jest pełny rozwój i prawdziwe umasowienie sportu, że tylko w takim ustroju, jak obecnie, możliwa jest budowa tak olbrzymich objektów sportowych, stawianych z myślą o ludziach pracy.

M. Niepokojczycka

W sobotę na Torkacie otwarcie sezonu hokejowego

TEGOROCZNY sezon sportów lodowych rozpoczął się w Polsce wcześnie. Katowicki Torkat został uruchomiony 10 października (po raz czwarty po wojnie) otwierając podwoje dla wyczynowców. Wygląd zewnętrzny sztucznego lodowiska w porównaniu z latami ubiegłymi zasadniczo się nie zmienił. Co prawda w okresie letnim pracowano tutaj dość intensywnie, lecz roboty wykonane systemem gospodarczym — aczkolwiek pożytecznie — kolidują nieco z estetycznym wyglądem całości.

Opiekę nad katowickim obiektem roztaczać w tym sezonie będzie ZS Górnik, które zamianowało ob. Wyrobca kierownikiem sztucznego lodowiska. Nowemu kierownikowi w odpowiedzialnej pracy wydatnie pomaga aktyw społeczny Zrzeszenia. Oficjalne otwarcie sztucznego lodowiska nastąpi w sobotę 18 października.

W dniu tym rozegrany zostanie pierwszy mecz hokejowy. Zawodnicy będą już mieli za sobą tydzień treningów na lodzie więc należy oczekiwać, że przebieg spotkania zadowoli publiczność, która niewątpliwie powiększony amfiteatr o 1000 miejsc wypełni po brzegi. Na otwarciu sezonu hokejowego spotkają się zespoły **Kolejarza Toruń i Górnika Janów.** Kolejarze przyjadą do Katowic w środę, by należycie przygotować się do sobotniego meczu.

BENIAMINEK KADRY

Co słychać w obozie hokeistów pilnie przygotowujących się do wyjścia na lód? Gorączka przedsezonowa ogarnęła już wszystkich bez wyjątku i przygotowania do sezonu są zapięte na ostatni guzik. Niewątpliwie zainteresuje wszystkich wiadomość o powiększeniu kadry narodowej o jednego zawodnika, tak, że obecnie liczy ona 30 hokeistów. Nowym wybrańcem fachowców jest Kurek z Unii Krynica, wychowanek Stefana Csoricha, który w tym sezonie również będzie trenował kadrę narodową.

Kurka straciliśmy z oczu na wiosnę, gdy miał 185 cm wzrostu (może nawet kilka centymetrów więcej) przy dość jednak skromnej budowie ciała. Kurek postawą przypominał długiego Hilka Skarżyńskiego z katowickiej Gwardii z tym jednak, że jest od wypróbowanego reprezentanta młodszy o dobrych parę lat. Grą przypomina Lewackiego, od którego przyswoił sobie wiele ruchów. Na Kurka zwróciliśmy już uwagę w roku ub. stwierdzając, iż jest to dobry materiał na gracza wysokiej klasy. Poznaliśmy go dokładnie na mistrzostwach Polski w reprezentacji Unii. Trzeba przyznać, że mimo młodego wieku był dla zespołu pełnowartościowym graczem, wyróżniającym się także ambicją i zaciętością.

Bardzo starannie przygotowali się do sezonu hokeiści zeszłorocznego mistrza Polski CWKS. Na obozie kadry narodowej w Cetniewie kadrowicze z CWKS Nowak i Olszowski ocenieni zostali jako najlepiej przygotowani. W współzawodnictwie drużynowym zespół CWKS-u razem z Górnikiem uplasował się na pierwszym miejscu. Hokeiści CWKS-u jeszcze w tym miesiącu zjawią się w Katowicach na zorganizowanym dla nich obozie kondycyjnym.

NIE TYLKO HOKEJ

Sporty lodowe nie ograniczają się wyłącznie do hokeja. Łyżwiarze figurowi poprawiający stopniowo swe umiejętności też z niecierpliwością oczekują na pierwszy występ, do którego przygotowali się trenując na wrotkach. Okazuje się, że ten sport jest doskonałym uzupełnieniem dla łyżwiarzy i należy żałować, że hokeiści nie poszli w ślady figurowców. Gdy mowa już o wrotkach, to należy ubolewać, iż ta gałąź sportu nie została u nas do tej pory postawiona w rzędzie dyscyplin powszechnie uprawianych.

Łyżwiarze figurowi już 17 bm. rozpoczynają dwutygodniowy obóz w Katowicach.

Jazda szybka na lodzie jest u nas nadal mało popularna, a na Śląsku zupełnie niemal nieznana. W ciągu 3 ub. sezonów widzieliśmy na Torkacie zaledwie kilku trenujących panczenistów, nawiasem mówiąc zawodników z innych dzielnic Polski oraz jeden występ propagandowy z udziałem czołowych zawodników z mistrzem Kalbarczykiem na czele.

Jazdą szybką nie zdołano zainteresować na Śląsku szerszego ogółu. Zrzeszenia nie przeprowadziły akcji werbunkowej wśród młodzieży szkolnej. Do tej pory nie słyszeliśmy, żeby ktoś nosił się z zamiarem zorganizowania w Katowicach sekcji jazdy szybkiej na łyżwach.

Oczywiście Torkat z uwagi na małe rozmiary tafli nie jest idealnym miejscem na manewry panczenistów. Nie ma mowy o urządzeniu na tafli o rozmiarach 30 x 60 zawodów w jeździe szybkiej to fakt. Ale wydaje się, że nawet na takim skrawku lodu wiele można skorzystać zwłaszcza, że od 10 października lodowisko jest czynne. W tym przekonaniu utwierdza organizowanie na Torkacie w dniach od 12 — 19 listopada obozu kondycyjnego dla kadry biegaczy na lodzie. Dobrze by było, gdyby już w najbliższych dniach zjawił się w Katowicach jeśli nie trener, to przynajmniej instruktor w każdym razie spec od jazdy szybkiej, który by zachęcił łyżwiarzy do uprawiania tej dyscypliny. Pomyśleć należy również o możliwości zbudowania na razie prowizorycznego toru dla zawodników jazdy szybkiej, który z nastaniem mrozów można by uruchomić. Jesteśmy przekonani, że jazda szybka cieszyłaby się wśród śląskiej młodzieży wielką popularnością.

J. Badner

Głos w dyskusji

Jak zreformować system rozgrywek w piłce nożnej

PRZYPOMINAMY sobie zapewne wszyscy stosunkowo niedawny artykuł red. Mrzygłoda na temat sytuacji w piłce nożnej, do którego dołączyło się szereg wypowiedzi z terenu. Wszyscy stwierdzali, że jest źle, wskazywali źródła tego zła, padały propozycje. Oczywiście, stan piłkarstwa u nas nie jest budujący, toteż wielu miłośników tego najbardziej popularnego sportu szuka dróg wyjścia.

Zły stan naszego piłkarstwa nurtował mnie osobiście, jako starego zawodnika, sędziego i działacza, od dość dawna. Aż wreszcie przeprowadzone w czasie pobytu na obozie juniorów we Wrocławiu rozmowy z jego uczestnikami, zdopingowały do ustalenia pewnych koncepcji.

Po przemyśleniu różnych za i przeciw oraz skonsultowaniu się z gronem osób zainteresowanych i wprowadzeniu pewnych zmian i uzupełnień, skrystalizował się projekt zmodyfikowania dotychczasowego systemu rozgrywek piłkarskich. Od systemu bowiem w dużej mierze zależy i rozwój i poziom piłkarstwa.

Na poruszony temat można napisać całą rozprawę. Ze względu jednak na szczupłość miejsca, ograniczymy się tylko do przedstawienia samego projektu, aby zaznajomić miłośników piłki nożnej, że propozycje zmian istnieją i są nad nimi przeprowadzane dyskusje, gdyż pewne poprawki, czy uzupełnienia do obecnego systemu są życiową koniecznością dla dalszych losów piłkarstwa.

Niewątpliwie, projekt ten może nie jest idealny, wydaje się jednak być realnym do przeprowadzenia i moim zdaniem bezwzględnie pomocnym do podniesienia naszego piłkarstwa w naszych warunkach na obecnym etapie.

Projekt rozgrywek na 1953 r.

OBECNY system rozgrywek mistrzowskich w piłce nożnej miał na celu, poprzez rozszerzenie podstaw działania poszczególnych klas sportowych, przyczynić się do dalszej popularyzacji, umasowienia i rozwoju tej dziedziny sportu. Znalazło to swój wyraz w powiększeniu II ligi do 40 drużyn, tak, by zasięgiem swym objęła wszystkie województwa oraz w zaliczeniu do poszczególnych klas szczebla wojewódzkiego — kół w zależności od posiadanych przez nich ilości drużyn.

Niestety, w ramach tego systemu nie zostało uwzględnione w pełni, bądź w ogóle pominięto podstawowe zasady sportowe, a to: 1) posiadanie odnośnej klasy w zależności od reprezentowanego poziomu sportowego, 2) awans do klasy wyższej i 3) spadek do klasy niższej.

Takie ujęcie nie przyniosło spodziewanych wyników, gdyż obniżył się poziom sportowy w poszczególnych klasach, jak też same rozgrywki straciły na swej atrakcyjności i cechowała je swojego rodzaju bierność oraz jeśli chodzi o klasy niższe szczebla wojewódzkiego — znaczna ilość walkowerów, spowodowana li tylko formalnym zgłoszeniem odpowiedniej liczby drużyn, bez realnego oparcia o podstawy ludzkie materiałowe i gospodarcze.

Z powyższych względów, zachodzi nieodzowna konieczność zreformowania obecnego systemu rozgrywek, w tym kierunku by przez wprowadzenie odpowiednich uzupełnień, zostały zachowane równocześnie oba warunki, tj. powszechności i właściwego poziomu sportowego, jako podstawowych dla prawidłowego rozwoju sportu piłkarskiego.

W związku z tym, należy wszystkie drużyny sklasyfikować wg reprezentowanego przez nie poziomu sportowego, ustalając dla nich właściwe klasy, w sposób następujący:

I klasa na szczeblu centralnym

Z dotychczasowej ligi I utworzyć „Ligę Państwową", jako najwyższą klasę sportową w piłce nożnej, rozgrywającą zawody o Mistrzostwo Polski.

Z dotychczasowej II ligi wyłonić 12 najlepszych drużyn i utworzyć z nich „ligę I", mającą pod względem sportowym stanowić uzupełnienie Ligi Państwowej (co jest bezwzględnie konieczne dla podniesienia poziomu w naszej ekstraklasie).

Pozostałe zespoły II ligi, w liczbie 28, uzupełnić drużynami rezerwowymi obecnej I ligi, gdyż prowadzenie tych rozgrywek w osobnej grupie, w obecnej formie, nie jest absolutnie uzasadnione względami gospodarczymi i sportowymi.

Utworzona w ten sposób „Liga II", w liczbie 40 drużyn, spełniałaby warunek powszechności na szczeblu centralnym, skupiając przedstawicieli wszystkich województw i promieniując pewnym poziomem sportowym na teren całego kraju, co ma szczególne znaczenie dla terenów słabiej usportowionych.

Utworzyć wymienione klasy szczebla centralnego (W NRD tzw. Oberliga), na podstawie tabel mistrzowskich r. 1952, po dokonaniu eliminacji drużyn (w odniesieniu do awansu i spadków w poszczególnych klasach), na zasadach obecnie obowiązujących regulaminów, w sposób następujący:

do „Ligi Państwowej" — zaliczyć 10 drużyn obecnej I ligi, nie podlegających spadkowi oraz drużyny, które w wyniku rozgrywek finalistów obecnej II ligi zakwalifikują się do wyższej klasy;

Do „Ligi I" — zaliczyć trzy pierwsze drużyny z każdej grupy obecnej II ligi, z tym, że w miejsce drużyn, które awansują do klasy wyższej weszłyby drużyny, które spadną automatycznie z obecnej I ligi.

Aby trzy pierwsze drużyny z każdej grupy II ligi były wyłonione rzeczywiście najlepsze, należałoby w przypadkach, gdy dzieli je od następnej z kolei drużyny tylko stosunek bramek (przy równej ilości punktów) zarządzić dodatkową eliminację (mecz i rewanż).

Do „Ligi II" — zaliczyć wszystkie pozostałe zespoły obecnej II ligi, po uprzednim dokonaniu eliminacji z mistrzami województw oraz drużyny biorące udział w obecnych osobnych rozgrywkach rezerw ligowych (aby nie zmieniać układu w dotychczasowych klasach wojewódzkich).

Zorganizować rozgrywki w poszczególnych klasach szczebla centralnego w sposób następujący:

a) **„Liga Państwowa"** rozgrywa zawody, w liczbie 12 drużyn, w jednej grupie, przy czym drużyna, która zajmie pierwsze miejsce w tabeli uzyskuje tytuł Mistrza Polski w piłce nożnej na dany rok, a następna z kolei drużyna — tytuł Wicemistrza Polski. Ostatnie dwie drużyny spadają automatycznie do „Ligi I", a na ich miejsce wchodzą również automatycznie drużyny Mistrza i Wicemistrza „Ligi I";

b) **W „Lidze I"** rozgrywki odbywają się na zasadach analogicznych, jak „Ligi Państwowej", tj. dwie pierwsze drużyny uzyskują odpowiednio tytuł Mistrza i Wicemistrza „Ligi I" i kwalifikują się automatycznie do „Ligi Państwowej", zaś dwie ostatnie drużyny spadają automatycznie do „Ligi II", a na ich miejsce wchodzą dwie drużyny „Ligi II", które w wyniku rozgrywek finałowych zwycięzców grup zakwalifikują się do „Ligi I";

c) **W „Lidze II"** rozgrywki odbywają się w czterech grupach, terytorialnie rozstawionych, po 10 drużyn każda. Drużyny, które zajmą pierwsze miejsce w każdej z grup, rozgrywają pomiędzy sobą finał w nowych dwóch grupach (na dotychczasowych zasadach), z których zwycięzcy awansują automatycznie do „Ligi I". Grupy finałowe tworzą w kolejnych latach zwycięzcy grup rozgrywkowych: I—IV i II—III, w następnym roku I—III i II—IV i w następnym I—II i III—IV itd.

Drużyny, które w grupach rozgrywkowych „Ligi II" zajmą dwa ostatnie miejsca spadają automatycznie z „Ligi II" do klasy wojewódzkiej, a na ich miejsce awansują automatycznie mistrzowskie drużyny danych województw. Jeśli drużynami, podlegającymi automatycznemu spadkowi z „Ligi II", są drużyny z tego samego województwa — automatycznie spada drużyna zajmująca ostatnie miejsce w grupie, a zastępuje ją drużyna mistrza danego województwa, natomiast drużyna, która zajmie przedostatnie miejsce — rozgrywa zawody eliminacyjne z drużyną wicemistrza danego województwa (forma odmienna od obecnej).

Drużyny pozostałych województw, nie podlegające automatycznemu spadkowi, rozgrywają zawody eliminacyjne z mistrzami swoich województw, w ten sposób, że w przypadku, gdy dane województwo reprezentuje w „Lidze II" kilka drużyn, drużyna mistrzowska tego województwa rozgrywa zawody eliminacyjne z drużyną „Ligi II" tego województwa, zajmującą najniższe miejsce w tabeli.

Drużyny „Ligi II", które zajmą w swojej grupie 1 lub 2 miejsce nie rozgrywają zawodów eliminacyjnych z mistrzami swoich województw, pozostając nadal automatycznie w szeregach „Ligi II" (jako niewątpliwie przodujące, a więc reprezentujące bezwzględnie wyższy poziom sportowy).

Drużyny rezerwowe, biorące udział w rozgrywkach „Ligi II", podlegają powyższym prawom spadkowym na ogólnych zasadach. Nie mają one jednak prawa awansu do „Ligi I". W tym przypadku, gdy 1 miejsce w odnośnej grupie „Ligi II" zajmie ewent. drużyna rezerwowa, grupę reprezentuje w finałach o wejście do „Ligi I" następna z kolei drużyna nie będąca rezerwą.

II klasa na szczeblu wojewódzkim

Utworzyć podobne organizacyjnie, jak na szczeblu centralnym, klasy rozgrywkowe, a więc: klasę wojewódzką oraz klasy I i II, a tam gdzie zachodzi potrzeba, ze względu na znaczną ilość drużyn —, również klasę III (Katowice, Wrocław i in.).

Ilość drużyn w poszczególnych klasach winna przy tym kształtować się, jak 1:2:4 lub 1:2:3:4 (tj. w cyfrach okrągłych z dopuszczalnymi nieznacznymi odchyleniami: 8, 16, 32 lub 10, 20, 40 lub 12, 24, 48 bądź 10, 20, 30, 40 lub 20, 40, 60, 80 itp.). Obecnie utrzymujący się stosunek np. 30, 40, 50, jest niewłaściwy, wyższa klasa bowiem musi być odpowiednio mniejsza by mogła posiadać właściwy poziom. W chwili obecnej zachodzą wypadki rażącej różnicy w poziomie drużyn tej samej klasy, o czym świadczą stosunki bramek np. w woj. gdańskim 96:24, 107:16 lub 126:28.

Zaliczenia do poszczególnych klas szczebla wojewódzkiego należy dokonać na podstawie tabel mistrzowskich r. 1952, tj. przy uwzględnieniu reprezentowanego poziomu sportowego i w zależności od posiadania obowiązkowo (nie na papierze) drużyn rezerwowych we wszystkich klasach niższych.

Klasa wojewódzka może liczyć najmniej 8 drużyn; gdy liczy więcej niż 12 drużyn rozgrywki winny być przeprowadzone w grupach, nie mniejszych jednak niż 8 i nie większych niż 10 zespołów.

Przy podziale na grupy winny być zachowane zasady terytorialnego tworzenia grup.

Rozgrywki w klasie wojewódzkiej mają na celu wyłonienie mistrza województwa, tj. drużyny, która ma prawo walczyć o wejście do „Ligi II" lub automatycznie awansować, w przypadkach omówionych przy „Lidze II".

Nie może awansować do klasy wyższej (a więc też brać udziału w ewent. rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do wyższej klasy) drużyna, która posiada już inną drużynę tego samego klubu (koła) w danej klasie wyższej, choćby ta ostatnia drużyna podlegała spadkowi do klasy niższej. W tych przypadkach prawo to przysługuje następnej z kolei drużynie, nie mającej swego przedstawiciela w bezpośrednio wyższej klasie.

Drużyny, które zajmą ostatnie dwa miejsca w tabeli mistrzowskiej (przy podziale na grupy — w każdej z grup), spadają automatycznie do klasy niższej, tj. z klasy wojewódzkiej do klasy I, a w to miejsce awansuje odpowiednia ilość drużyn klasy I, spośród zwycięzców grup tej klasy.

Zasadą ogólną przy awansach i spadkach powinno być, by w poszczególnych klasach była tylko jedna drużyna tego samego koła, w przeciwnym razie drużyny rezerwowe spadają automatycznie do klasy niższej. Dowolną ilość drużyn, może mieć koło tylko w najniższej klasie.

Przy podziale na grupy, zwycięzcy grup rozgrywają oczywiście pomiędzy sobą zawody eliminacyjne o tytuł mistrza i wicemistrza danej klasy.

Rozgrywki w klasie I mają na celu wyłonienie drużyn, które awansują do klasy wojewódzkiej, w miejsce drużyn spadających z tej klasy.

Rozgrywki w klasie I odbywają się z reguły w grupach, obejmujących zasadniczo jeden powiat wiejski lub miejski. Gdyby z terenu danego powiatu (miasta) nie można utworzyć jednej grupy, tworzy się ją z miejscowości sąsiadujących, mających na względzie najkrótsze i najlepsze połączenia komunikacyjne. Drużyny z tej samej miejscowości rozgrywają zawody bezwzględnie w tej samej grupie. W klasie I biorą udział drużyny kół sportowych, które kwalifikują się do tej klasy, a nadto drużyny rezerwowe klas wyższych, o ile również zakwalifikowały się do tej klasy.

Rozgrywki w klasie I odbywają się na zasadach analogicznych jak w klasie wojewódzkiej.

Rozgrywki w klasach najniższych (II i III) odbywają się na zasadach klas wyższych szczebla wojewódzkiego, z tym, że każda drużyna, która zgłosi się do mistrzostw po raz pierwszy rozpoczyna rozgrywki od klasy najniższej, a w przypadkach wyjątkowych od klasy I, o czym decyduje SPN. WKKF.

Rozgrywkami szczebla wojewódzkiego kierują SPN. WKKF, przeprowadzając bezpośrednio rozgrywki klasy wojewódzkiej i ewent. klasy I (w przypadkach grup międzypowiatowych). Rozgrywki klas najniższych przeprowadzają SPN. PKKF.

III klasa w kategorii juniorów

Rozgrywki juniorów odbywają się w kategorii juniorów starszych i młodszych (tzw. trampkarzy), na ogólnych zasadach z tym, iż rozgrywki w grupie juniorów starszych aż do wyłonienia mistrza juniorów województwa włącznie, zaś — juniorów młodszych kończą się na szczeblu powiatu.

Należy dążyć, by rozgrywki w kategorii juniorów były prowadzone osobno w grupie drużyn SKS i Zrzeszeń i aby zwycięzcy tych grup walczyli pomiędzy sobą o tytuł mistrza terytorialnego. Rozgrywki grupy juniorów drużyn SKS winny być prowadzone przez własny aparat organizacyjny i sędziowski (co ma zalety wychowawcze), przy współpracy jedynie i pod nadzorem właściwych terenowych SPN. PKKF.

Niezależnie od rozgrywek juniorów na szczeblu powiatowym i wojewódzkim powinny być prowadzone rozgrywki juniorów o mistrzostwo Polski. W rozgrywkach tych powinny brać udział reprezentacje poszczególnych zrzeszeń sportowych (by mieć przegląd narybku i postępów młodzieży w skali krajowej), w ramach zgrupowań w okresie letnim (wakacji).

Puchar Polski

Równolegle z rozgrywkami mistrzowskimi są prowadzone rozgrywki o Puchar Polski na dotychczasowych zasadach, z tym, iż zawodnicy drużyn ligowych oraz klasy wojewódzkie nie mieliby prawa brać udziału w rozgrywkach pucharowych szczebla niższego od ustalonego dla drużyn danej klasy. W tych przypadkach na zawodnika ligowego lub klasy wojewódzkiej należałoby uważać zawodnika, który co najmniej w okresie ostatnich trzech tygodni brał udział w rozgrywkach ligowych, czy też klasy wojewódzkiej.

*

Wszystkie wymienione rozgrywki, toczące się w ramach ogólnego nurtu naszego sportu, winno cechować właściwe przygotowanie jak i przeprowadzenie samych imprez, aby wyplenić ostatecznie z naszych boisk chuligaństwo. W ramach ogólnego wychowania młodzieży, poprzez uprawianie sportu piłki nożnej, należy bezwzględnie dopuszczać do zawodów klas wyższych, poczynając od klasy co najmniej wojewódzkiej, wyłącznie tylko zawodników, którzy posiadają odznakę SPO

Alfred Nowakowski
Warszawa



Dick (ATK) strzela trzecią bramkę w meczu z CWKS w Pradze. Interwencja Stefaniszyna niewiele pomogła.



Bramkarz Gwardii Kraków, Jurowicz wypiąstkował z wysiłkiem piłkę na róg w ostatnim meczu gwardzistów z Włókniarzem w Łodzi.

Foto Arsen

Rzut karny

Wszystko jest...

Zajął się CRZZ
GKKF, BOS i ZOR.
Każdy mówił, że już wnet,
Będzie piękny, sztuczny tor.

Bardzo cieszy się Warszawa,
Sztuczny lód to ważna sprawa
Całą sprawę pcha się wprzód
Będzie wreszcie sztuczny lód.

Są maszyny z NRD,
Spec — inżynier co się zwie!
Napływ speców bardzo wartki,
I sprężarki — oziębiarki.

Jest komisja lodowiska,
Różne władze komunalne.
Tor to sprawa dosyć śliska,
Więc komisje są specjalne.

Jest już kilku inżynierów,
Instruktorów i trenerów,
Jest już szafka dla apteki,
Są makiety i plandeki.

Przedstawiciel z BBS,
Prezes z zastępcami trzema.
Wszystko jest! Wszystko jest!
Lodowiska tylko nie ma!

J. PRUTKOWSKI

Dymsza oczekuje spotkania z... Kolczyńskim

Kilka tygodni temu donosiliśmy, że nasz mistrz olimpijski Chychła wystąpi w nowym filmie polskim (Jeden dzień w Warszawie, realizowanym obecnie w Łodzi), w roli młodego boksera — przeciwnika i zwycięzcy Dymszy — reprezentującego typ boksera — primadonny.

Niestety, chociaż Chychła ma wszystkie warunki odpowiadające wymogom nowego typu pięściarza, brak mu jednej cechy niezbędnej w tym wypadku, a mianowicie: jest nie fotogeniczny.

Po stwierdzeniu tego przykrego faktu, uwaga filmowców została skierowana na Kolczyńskiego. Jak sobie „Kolka" poradzi z rolą młodego boksera — nie wiadomo.

Faktem jest, że Dymsza oczekuje pierwszego spotkania (jeszcze nie na deskach) z drżeniem i podobno już rozpoczął treningi, ćwicząc specjalnie unik przed lewym prostym.

Co będzie dalej dowiemy się w najbliższych dniach.

(T)

Niedzielne mecze bokserów

I LIGA

Kolejarz Gdańsk — OWKS Lublin w Elblągu, w ringu Tkocz (Śl.), na punkty Karpiuk (W-wa), Sikorski (Ł), Wysokiński (Ol.)

Gwardia Warszawa — Gwardia Gdańsk w Warszawie, w ringu Kowalski (Pozn.) na punkty Matura (Śl.), Ćwikliński (Śl.), Urbaniak (Poznań).

Stal Chorzów — CWKS Warszawa w Chorzowie, w ringu Twardowski (Ł), na punkty Pankowski (Ł), Kubiak A. (Ł) i Bogdanowicz (Kr.)

II LIGA

Stal Wrocław — Gwardia Szczecin we Wrocławiu, w ringu Gronowski (W-wa), na punkty Wróż (Pozn.), Koszuliński (W-wa), Antoniuk (Ol.).

Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Słupsk w Bydgoszczy, w ringu Zawadowski (Ł), na punkty Denis (Ł), Federowicz (Śl.), Kura T. (Kr.).

Budowlani Poznań — Spójnia Warszawa w Poznaniu, w ringu Łaukedrev (Szcz.), na punkty Nowakowski (W-wa), Twardowski W. (Ł), Skotnicki (Gd.).

*

Ogólnopolska konferencja sędziów bokserskich która miała odbyć się w Krakowie w dniach 17—19 bm. została przełożona na termin późniejszy.

Kolejarz W-wa - Gwardia Lubl. w tenisie stołowym

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie spotkanie w tenisie stołowym między stołecznym Kolejarzem a Gwardią Lublin.

Lublinianie przyjadą do Warszawy w następującym składzie: Patyński, Dembowski i Podbroży. Barw Kolejarza bronić będą bracia Kugler i Jagodziński.

Piłkarze ręczni rozpoczynają II rundę mistrzostw

W pierwszych meczach II rundy finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej drużyn męskich, które odbędą się w niedzielę 19 bm. zestawienie par jest następujące (gospodarze na I miejscu):

Stal Kuźnia Raciborska — Włókniarz Łódź,

Spójnia Katowice — Budowlani Chorzów,

AZS Katowice — AZS AWF W-wa

Siatkarki Unii Łódź proszą o zwrot walizki

Siatkarki Unii Łódź, jadąc w niedzielę, 12 bm. o godz. 19 z hotelu Polonia na Dworzec Główny, zostawiły w taksówce MPT małą walizkę koloru czerwonego w zielonym pokrowcu, zawierającą kostiumy sportowe i rachunki z pobytu w Warszawie na mistrzostwach Polski.

Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot walizki do Redakcji Przeglądu Sportowego, Nowogrodzka 21 I piętro.

Odpowiedzi REDAKCJI

Stanisław Ławniczak, Poznań — Kuźmicka, Moderówna, Gościniakówna i Brockówna wycofały się z czynnego życia zawodniczego.

Maciej Mazur, Słupsk — Konkurencja 800 m kobiet na Igrzyskach Olimpijskich nie jest rozgrywana.

Józef Kornaś, Sosnowiec — Bilanse międzynarodowych spotkań sportowców polskich podajemy każdego roku w numerze noworocznym.

Jeleniewski, Gorzów — Pamiętny mecz Polska — Brazylia odbył się w ramach piłkarskich mistrzostw świata w 1938 roku, a nie w czasie Igrzysk Olimpijskich.

Wiesław Adamkiewicz, Łowicz — Klub sportowy „Piast W-wa", o którym pisze Aleksander Reksza w „Wielkiej Grze" w rzeczywistości nie istniał.

Czesław Mroziński, Przedbórz — W rozgrywkach mistrzowskich w piłce nożnej punktuje się w ten sposób, że za zwycięstwo drużyna otrzymuje 2 pkt., za remis — 1 pkt., za porażkę 0 pkt.

Z. Mądecki, Sopot — Sekcja piłki nożnej GKKF mieści się w Warszawie Al. Róż 7.

Mieczysław Dałek, Zduny. — Na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach nie było rozgrywek o trzecie miejsce w boksie. Zawodnik, który przegrał w półfinale, automatycznie zdobywał dyplom.

Stanisław Nowak, Inowrocław — Do Arno Gayera można napisać na adres Ogniwo W-wa (Młynarska 2).

Józef Głuśniewicz, Koczała — Rekordy światowe w lekkoatletyce podawaliśmy przed Igrzyskami Olimpijskimi.

Pod hasłami Frontu Narodowego

sportowcy Opola organizują imprezy

Celem zamanifestowania włączenia się sportowców Ludowych Zespołów Sportowych do akcji przedwyborczej Frontu Narodowego, Rada Wojewódzka LZS Opole zorganizowała wielką imprezę sportową w Grotkowie. W imprezie tej udział wzięła również ekipa reprezentacyjna Ludowych Zespołów Sportowych województwa szczecińskiego.

Po barwnej defiladzie uczestników zawodów sportowych Opole — Szczecin odbyła się wielka manifestacja na rzecz Frontu Narodowego. Po przemówieniach — sportowcy oraz licznie zebrana ludność uchwalili następującą rezolucję, w której m. in. czytamy:

— My sportowcy Ludowych Zespołów Sportowych z województwa szczecińskiego i opolskiego, zgromadzeni w Grotkowie celem zacieśnienia kontaktów sportowych, wyrażamy wdzięczność dla naszego Rządu Polski Ludowej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, za stworzenie nam tak pomyślnych warunków dla uprawiania sportu i krzewienia kultury fizycznej. Doceniając w pełni znaczenie ruchu sportowego w przebudowie naszej wsi w wieś socjalistyczną, zapewniamy o wzmożeniu naszych wysiłków w realizacji planu dobrobytu, Planu 6-letniego. Wyrażamy pełne poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego i wszystkie swe głosy oddamy na listę Frontu Narodowego.

Po manifestacji odbyły się spotkania sportowe, w których piłkarze Opolszczyzny z Ludowych Zespołów Sportowych pokonali swych kolegów ze Szczecina w stosunku 4:1 (2:1). Również i siatkarze opolscy wygrali z reprezentacją województwa szczecińskiego 3:1.

Poza tym odbyło się ciekawe spotkanie drużyn męskich w piłce ręcznej pomiędzy LZS Folwark i LZS Szczepanowice. Wygrała drużyna Folwarku w stosunku 20:9 (10:7). Obydwa zespoły należą do klasy wojewódzkiej, przy czym LZS Folwark niedawno pokonał w meczu towarzyskim wielokrotnego mistrza Polski Budowlanych z Chorzowa.

W. S. Opole

1500 sportowców Szczecina agitatorami i prelegentami Komitetów Wyborczych

OSTATNIE tygodnie w ruchu sportowym na Pomorzu Szczecińskim upływają w atmosferze wytężonej pracy. Częściej niż dotychczas widzimy młodych ludzi w różnokolorowych dresach przy budowie boisk i stadionów.

Kampania wyborcza uaktywniła naszych sportowców. Przeprowadzono już setki zebrań, poświęconych omówieniu zadań, stojących przed wyborcami w kampanii wyborczej Frontu Narodowego. Na zebraniach, sportowcy masowo podejmują zobowiązania, których liczba wynosi obecnie około 1.774.

Wielką bolączką Szczecina był brak chociaż jednego odpowiedniego stadionu sportowego. W związku z tym sportowcy Szczecina postanowili w czynie wyborczym wyremontować zaniedbany stadion Kolejarza, przeznaczając na to tysiące roboczogodzin.

Budowy bazy żeglarskiej w Szczecinie podjęli się w ramach czynu wyborczego członkowie AZS Szczecin.

W LZS-ach Banie, Brojce i Błotno zaplanowane było na rok 1952 wybudowanie boisk sportowych. Dotychczas zrobiono niewiele. Dopiero zobowiązania wyborcze zmobilizowały sportowców wsi do dalszej pracy.

Sportowcy Szkoły Metalowo-Drzewnej w Stargardzie w ramach warty wyborczej odnawiają i urządzają swoją salę gimnastyczną.

Większość podjętych zobowiązań przez nasze województwo jest już wykonana. Pozostałe są w stadium realizacji.

1.559 sportowców i działaczy sportowych pracuje w Komitetach Frontu Narodowego na terenie woj. Szczecin. Są to prelegenci i agitatorzy, lub członkowie Komitetów. W większości wypadków wywiązują się oni ze swego zadania należycie, pracując ofiarnie i z zapałem.

W okresie przedwyborczym wzrosła ilość imprez sportowych na naszych boiskach i stadionach. Obecnie w całym województwie przeprowadzane są zawody sportowo - strzeleckie. Oprócz tych imprez prowadzona jest na szeroką skalę praca propagandowa w dziedzinie zdobywania odznak SPO. Propagandę SPO przeprowadza się za pomocą radiowęzłów, kin wiejskich i miejskich oraz drogą przerabiania odpowiednich tematów na szkoleniu. Sportowcy Szczecina swoją wytężoną pracą popierają Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Antoni Kazana

Z kart walki i pracy sportu robotniczego

RKS Amator nie ugiął się

ZA oknami jesienny wiatr zacina drobnym, przejmującym deszczem — ale tu, w pokoju bijące od kaloryferów ciepło pozwala nam o tym zapomnieć. Opowieść ciągnie się długo. Zasłuchany w słowa mojego towarzysza mimo woli przenoszę się myślą w tamte, niezbyt odległe w latach, lecz jakże różne swą treścią czasy. Wiatr za oknami harmonizuje z nastrojem wieczoru, sprzyja wspomnieniom. Wydaje mi się nawet, że słyszę szum fali na Brdzie. Jest rok 1934... 1935.

*

Stary wagon 3 klasy trzęsie niemiłosiernie. Zwłaszcza na zwrotnicach, jazda niewiele różni się od podróży chłopską furmanką po wyboistej drodze. Mija stacja za stacją. Już wkrótce Gdańsk... Całe szczęście, że z Bydgoszczy nie jest daleko.

Na twarzach 11 młodych ludzi w niebieskawym świetle gazowej lampy widać zmęczenie i troskę. Na tych steranych choć młodych robotniczych twarzach uśmiech w tych latach gości dość rzadko.

Przed Gdańskiem jest Tczew. Wszyscy myślą o tym samym. Z niemiecką policją nie będzie chyba wielkiego kłopotu — bo może nie zorientuje się kim jesteśmy, ale z granatową?... Znów będą nieufnie pytali: kto, gdzie, po co?...

— RKS Amator? — Nie, to im się nie spodoba. Klub robotniczy? Po co robotnikom sport?... A zresztą po co jadą aż do Gdańska, przecież o n i e m i e c k i m Gdańsku Polacy powinni zapomnieć. Na mecz? No prosze: jeść nie mają za co, ale na mecze to już im nawet Bydgoszcz nie wystarcza. I to kto: ROBOTNICZY Klub...!

Dopiero za Tczewem rozjaśnia się od szerokich, robociarskich uśmiechów. Udało się — przepuścili!

Wokół boiska — wiele, wiele ludzi, — gdański proletariat. Gwar setek głosów. Gdańszczanie cieszą się, bo tu, choć przez kilka godzin, mogą się czuć swobodnie, mogą bez obawy, całkiem głośno próbować ojczystej, polskiej mowy. Słowa są twarde i szorstkie, przeplatane polskie i niemieckie. Długie lata niewoli zrobiły swoje.

Dziś jest dla nich dzień uroczysty. Na boisku powiewają odważnie i dumnie czerwone sztandary. Chociaż tuż za stadionem złowrogo widnieją ponure flagi ze swastyką... Hitlerowcy jeszcze nie zdążyli zrobić tu swoich „porządków".

Przyjemne chwile zawsze mijają szybko. Trzeba wracać do domu, do Bydgoszczy, przekazać pozdrowienia od gdańskich towarzyszy. I znów podróż. Lecz teraz wagon trzęsie się od śmiechu i żartów. Jedenastka „Amatora" cieszy się nie tylko z dobrego meczu...

Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy w Bydgoszczy powstał w roku 1934. Skupiał on pomorskie kluby robotnicze. Sytuacja w sporcie robotniczym przedstawiała się w tym czasie bardzo mgliście.. Obok klubów proletariackich, nie tylko w nazwie lecz i w treści, zaszczytną nazwą „robotniczy" posługiwały się i takie kluby, dla których było to „listkiem figowym" mającym osłaniać ich rzekomo apolityczną, a w rzeczywistości szkodliwą, rozbijacką działalność.

Obok klubów naprawdę robotniczych, istniały kluby oparte całkowicie na pomocy finansowej dyrekcji fabryk, „utrzymanki" kapitalistów, których członkowie nie jeden raz antyrobotniczą, łamistrajkową robotą ujawniali swą pseudoklasową przynależność. Obok klubów robotniczych, które nie oddzielały od sportu walki o wyzwolenie społeczne i polityczne proletariatu, były również kluby mieszczańskie, oparte o „Strzelca" lub „Sokoła" i kluby tzw. „apolityczne" które ze sportem robotniczym poza nazwą niewiele miały wspólnego.

Okręg, który powstał — miał zespolić i właściwie ustawić robotniczy sport Pomorza, planowo nim pokierować, uzbroić do walki z rozbijacką polityką sanacji.

*

Najsilniejszym klubem robotniczym Okręgu był RKS Amator. Klub bydgoski skupiał w swych szeregach najbardziej uświadomioną część bydgoskiego proletariatu — kolejarzy, tramwajarzy i ...bezrobotnych. Ci ostatni stanowili nawet w klubie większość. Proletariackie było również kierownictwo Amatora — byli oni wszyscy jedną zżytą, znającą się dobrze rodziną, która walczy o wspólny cel.

Nie mieli pomocy finansowej — kasa klubu zawierała pieniądze jedynie ze składek członkowskich. Wyjazdy na mecze pokrywali zawodnicy z własnej kieszeni, sprzęt był też w większości prywatną własnością, nabytą za zaoszczędzone fundusze. O własnych salach lub boisku oczywiście nie mogło być nawet mowy.

A jednak „Amator" był najsilniejszym klubem robotniczym Pomorza. Lecz nie tylko dlatego, że cieszył się olbrzymią popularnością i sympatią pomorskich robotników entuzjastów sportu, że miał jedną z najsilniejszych w kraju sekcję zapaśniczą i że piłkarze jego po 7 latach bojów wywalczyli sobie awans do A klasy.

Robotniczy Klub Sportowy „Amator" — skupiał w większości wysoko uświadomioną młodzież TUR-owską, miał zahartowany w walce klasowej zespół działaczy lewicowego nurtu ruchu robotniczego. I to było właśnie źródło siły czerwonego Amatora.

*

Osiągnięcia sportowe i wychowawcze Amatora przez długi czas miejscowa prasa starała się pokryć milczeniem. Lata 1936—37 przyniosły jednak tak oczywiste dowody dobrej pracy klubu, że dłużej milczeć nie wypadało. Jednak i tym razem próbowano zamazywać fakty.

Gdy piłkarze Amatora wywalczyli sobie miejsce w A klasie, „Kurier Bydgoski" poświęcił temu wydarzeniu obszerniejszy artykuł, lecz tytuł artykułu brzmiał sucho: „A-klasowy Amator". A to najistotniejsze, fakt, że sukces odniósł właśnie R o b o t n i c z y Klub Sportowy — pominięto dyskretnie milczeniem.

Lecz fakty były oczywiste... i bezsporne. Musiał je w końcu stwierdzić nie bez zazdrości na pewnej konferencji prasowej jeden z bydgoskich „działaczy", znany ze swych niezbyt wielkich sympatii dla robotniczego sportu, mówiąc:

„.... — Wzorem dobrej pracy organizacyjnej może być dla nas RKS Amator — posiadający asów atletów. Żaden z zawodników tego klubu nie zmienił swych barw klubowych, z którymi go wiąże coś więcej niż sport..."

*

Cóż wiązało tych ludzi z barwami klubu tak silnie, że inne kluby nie próbowały nawet kaperować jego członków, z góry wiedząc o bezowocności wysiłków?

Członków Amatora łączyło dobrze rozumiane pojęcie wspólnej klasowej przynależności, wspólnych interesów i celów, o których zrealizowanie walczyli, świadomość, że tylko tu praca sportowa prowadzona jest z troską o robotnika. A przecież ludzie byli różni. Młodzież, juniorzy Amatora, którymi klub chętnie się chwalił — to przecież byli chłopcy zbierani w większości wprost z „ulicy". I dopiero tu, w klubie stawali się oni świadomymi ludźmi, wychowanymi przez kolektyw i uczącymi się żyć dla kolektywu.

Nie przelewało się wtedy w rodzinach robotniczych — a mimo to młodzież Amatora współzawodniczyła w płaceniu składek. Wstyd, że „inni już zapłacili, a ja nie" — był największą i... jedyną karą.

*

Granatowa policja nie bardzo zachwycona była tym, że w lokalu Amatora zawsze jest gwarno i wesoło, że młodzież garnie się tam tak chętnie. Klub prawdziwie robotniczy nie cieszył się opieką władz.

W pobliżu domu przy ul. Dolina 3, często można było spotkać żandarmerię wojskową, kręciła się tu też granatowa policja. Policjanci korzystali z każdej nadarzającej się okazji, aby dostać się do wnętrza i... sfotografować co się dało. Ale najbardziej ulubionym obiektem były... gazetki ścienne.

Trzeba było uważać, bo „granatowi" składali swe odwiedziny nie zawsze legalną drogą. I nikt też się specjalnie nie zdziwił gdy raz, granatowi „opiekunowie" nie znajdując innego sposobu... po prostu włamali się, korzystając że w lokalu nie było nikogo. A na jednej z gazetek widniało właśnie duże zdjęcie Dymitrowa, przyjmującego defiladę sportowców w Moskwie...

Nikt się tym nie martwił, a już chyba najmniej klubowy „redaktor" — bezrobotny Teodor Świerczyński. Już za kilka dni na ścianach lokalu wisiały następne gazetki, jeszcze lepsze i ładniejsze od poprzednich.

Lecz władze nie były obdarzone takim spokojem mimo że walka nie toczyła się na równych szansach. Przyszły wkrótce dalsze represje i szykany.

*

Na czele RKS Amator stał wówczas czołowy działacz sportowy Pomorza — tow. Lehmann, jeden z działaczy lewego skrzydła PPS. Próbowano odsunąć go od pracy a gdy i to nie pomogło, pozbawiono klub lokalu. Skutek był wręcz odwrotny. Lokal wynajęto gdzie indziej, a do RKS wciąż przybywali nowi członkowie. Nie poradził tu nic nawet... sam pan wojewoda poznański, który odmówił zatwierdzenia statutu klubu, o co Amator starał się od trzech lat.

Robotników złamać było trudno. Jakby na przekór wszystkim szykanom, do Bydgoszczy przyjechali sportowcy - robotnicy Gdańska, a mecz przemienił się w manifestację na rzecz proletariackiej solidarności.

I niczym nie można było zniechęcić twardych sportowców - robociarzy, którzy dawali wiele przykładów ofiarności i przywiązania dla klubu.

Alojzy Łassa, robotnik kolejowy, który zarabiał miesięcznie 120 zł. — gdy w kasie klubowej zabrakło pieniędzy na wyjazd piłkarzy do Gdyni wysłał drużynę na swój koszt. ...A ofiarność i poświęcenie Teodora Lewandowskiego, Edmunda Rożniaka, Feliksa Zielińskiego, Kazimierza Biskupskiego i innych — była wcale niemniejsza.

*

Gdy w roku 1937 RKS Amator organizował wielkie zawody z okazji 20 rocznicy istnienia klubu — władze miały się na baczności.

Miało przyjechać wiele RKS-ów, między innymi sportowcy robotniczego Śląska. „Groziło" manifestacją...

Na trzy dni przed terminem jubileuszu, prezes Klubu — Lehmann dostał od starosty grodzkiego Suskiego pismo. Treść można było z góry przewidzieć: działalność RKS Amator zostaje niniejszym zawieszona...

Tow. Lehmann włożył pismo głęboko do kieszeni i... dalej, nie wspominając o nim nikomu, w dalszym ciągu zajmował się organizacją jubileuszu.

I wszystko odbyło się według programu. Roman Stachoń, dzisiejszy przewodniczący WKKF w Katowicach, przyjechał wówczas na uroczystość jubileuszowe z zapaśnikami najsilniejszej drużyny robotniczej Śląska — „Siła" Mysłowice. Pisał on potem w ten sposób:

„Na akademii dowiedzieliśmy się jak silny jest RKS Amator, z jak wielkim wysiłkiem i poświęceniem pracuje zarząd, aby postawić klub na tak wysokim poziomie. Przecież tutaj prócz pracy sportowej, również poważny nacisk kładzie się na wychowanie społeczne młodzieży. Tu uderza masowość, która jest tak pożądana w sporcie robotniczym. Kładzie się nacisk na stronę ideową"...

Artykuł kończył się słowami:

„...Takiego miłego przyjęcia jeszcze nie doznaliśmy nigdzie. W ten sposób mogą przyjmować tylko prawdziwi towarzysze..."

*

Dzieje RKS Amator są tematem do książki. Tego nie da się opisać w kilku wierszach. A przecież historia RKS Amator jest tylko drobnym fragmentem historii powstawania i walki robotniczego sportu.

Skończyła się już opowieść tow. Lehmanna — lecz w pamięci nadal tkwią dzieje sprzed lat: historia dzielnego RKS i jego członków, którzy w twardej walce po piniersku wykuwali podstawy dla ruchu sportowego, który dziś tak swobodnie rozwija się pod troskliwą opieką ludowego państwa.

Jerzy Mrzygłód

Zobowiązanie wykonane

Polski ślizgacz najszybszy na świecie

MIKOŁAJKI (koresp. wł.). W skład ekipy Sekcji Motorowodnej ZS Kolejarz Warszawa, która wyjechała na jezioro Bełdan celem przeprowadzenia prób pobicia kilku motorowodnych rekordów świata, weszło trzech zawodników: bracia Tadeusz i Wiesław Chybowscy oraz inż. Stefan Gajęcki. Wraz z nimi pojechała do Mikołajek grupa sędziów, mierniczych, organizatorów i przedstawicieli GKKF.

Dziwnym się może wydawać, że okres prób wyznaczono na czas od 4 do 17 października. O tej porze na Mazurach jest już zimno. Właśnie jednak zimno jest ważnym czynnikiem dla wyścigowych motorów i chroni je przed przegrzaniem.

W Mikołajkach jednak, a właściwie na Wierzbie, gdzie odbywały się próby, przed przegrzaniem trzeba było chronić jedynie silniki. Zawodnicy bowiem byli i tak zdecydowanie wyziębnięci. Przyjechawszy bowiem na miejsce, znaleźli się w iście spartańskich warunkach. O zapewnieniu bowiem odpowiednich warunków dla sportowców, którzy chcą bić nie byle co, ale rekordy świata — nie pomyślano.

GORĄCE SERCA ZWALCZĄ ZIMNO

Mimo wszystko uczestnicy postanowili przeprowadzić próby w takich warunkach, jakie zastali. Zobowiązanie, podjęte na cześć rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, musiało być wykonane.

Postanowiono zrobić przede wszystkim wszystko co możliwe, aby próby się udały, niezależnie od piętrzących się trudności. Zawodnicy, mechanicy, sędziowie, chronometrażyści, a nawet pracownicy organizacyjni i administracyjni zakasali rękawy i zabrali się do roboty, uwijając się w nader skromnie wyglądającej „fabryce rekordów", pośród narzędzi, części silników i baków z paliwem.

Silniki trzeba było przygotować możliwie jak najszybciej, bo przecież każdego dnia mogło się okazać, że warunki atmosferyczne pozwalają rozpocząć próby. Czekano aż ustanie wiatr.

TWÓRCA I JEGO DZIEŁO

Wreszcie 6 października wzburzone jezioro Bełdan uspokoiło się, jednak kołyszące się wierzchołki wysokich drzew przypominały, że trzeba się śpieszyć, żeby nie tracić okazji.

Chwila ożywionej krzątaniny przy pomoście i na wodę idzie pierwszy ślizgacz. Zaczyna inż. Gajęcki, konstruktor wszystkich silników i kadłubów, które biorą udział w próbach.

Inż. Gajęcki startuje na ślizgaczu z nowo skonstruowanym przez siebie motorem, noszącym nazwę „GAJ". „GAJ" jest silnikiem przyczepnym klasy „B" o pojemności 350 ccm i mocy 20 koni. Kadłub ślizgacza, również projektu inż. Gajęckiego, typu G-7. Rekord świata na dystansie 12 mil morskich, należący do Włocha Cassaliniego, wynosi 64,98 km/godz.

POLSKI ŚLIZGACZ NAJSZYBSZY...

Zawarczały motory i zniknęły w dali, rozwożąc na trasę ubezpieczenie, członków komisji sędziowskiej i posterunki kontrolne. Przewodniczący komisji sędziowskiej, Czesław Mostowski wraz z lekarzem i kilkoma sędziami zostali na starcie, który stanowił również metę eliptycznej trasy.

Czekamy na odległym o kilka kilometrów od startu znaku „A". Dłużą się chwile oczekiwania, aż wreszcie zza lasu dochodzić zaczyna ledwie dosłyszalny, wysoki brzęk. Jest coraz wyraźniejszy... Tak, to już chyba Gajęcki zaczął.

POBIJE, CZY NIE

Motor gra coraz bliżej — ukazuje się ciemny punkcik, obramowany dwoma białymi wachlarzami piany. Jeszcze parę chwil i wycie silnika przechodzi w niski ryk. Gajęcki zwalnia nieco, okrąża znak kursowy i grzmi dalej.

Na podstawie czasu połowy okrążenia, można już trochę wyliczyć. Na kartce pojawiają się cyfry. Dodać, odjąć, pomnożyć... Zanim jednak otrzymaliśmy wynik — „GAJ" jest już znowu koło nas. Zawodnik wychyla się za burtę, balastuje, ostry skręt przy boi i znowu manetka idzie na pełny gaz.

Znowu gorączkowo obliczamy, ale co z tego... Wyniki są prowizoryczne, niedokładne i mogą być określone jedynie słowem „około". Niestety to „około" może oznaczać zarówno rekord, jak i niepowodzenie. Tu decydują sekundy, a tych właśnie w obliczeniach robionych na kolanie brak.

Wreszcie od strony mety nadjeżdża motorówka, którą prowadzi Wiesław Chybowski. Chybowski ma minę tak rozradowaną, że wiemy już jaki jest rezultat próby Gajęckiego.

Udało się!

JEŚLI UIM ZATWIERDZI...

Inż. Gajęcki na dystansie 12 mil morskich, czyli 22 km 224 m, uzyskał czas 19:16,0, co stanowi 69,209 km/godz. O przeszło 4 km/godz. lepiej niż poprzedni rekord świata należący do Włocha. Jeżeli zatem wynik ten zatwierdzony zostanie przez Międzynarodowy Związek Motorowodny (UIM), to staniemy się posiadaczami nowego rekordu światowego. Rekordu, uzyskanego na całkowicie polskim motorze, na całkowicie polskiej łodzi.

Triumf polskiej myśli technicznej jest tu wielki. Przecież motory są nie tylko polskiej konstrukcji, ale i produkcji. Wykonane zostały całkowicie — za wyjątkiem oczywiście świec i łożysk — w warsztatach doświadczalnych PZMot. Przełamany został zagraniczny monopol w tej dziedzinie, który dzierżyli Włosi i Szwedzi. Na liście światowych rekordów pojawi się nazwisko polskiego zawodnika i polskiego konstruktora.

To jednak nie koniec. Inż. Gajęcki będzie jeszcze atakował rekord świata w kategorii „C", a na następne rekordy czatują bracia Chybowscy, z których Tadeusz startuje na motorze 250 ccm, a Wiesław na 500 ccm. Będą to próby zarówno na trasach dystansowych, jak i konkurencjach jedno, dwu, cztero i sześciogodzinnej.

Jeśli więc pogoda dopisze...

A. Dąbkowski

Kobieca lekkoatletyka zasilona dopływem młodej krwi

TAK zwykle do tego roku bywało, że gdy mówiliśmy o lekkoatletyce, to pochwały za dobry poziom i postępy zbierali zawsze zawodnicy, a zawodniczki słyszały o sobie wiele przykrych słów. Nic dziwnego, bowiem na listach najlepszych naszych lekkoatletek znajdowały się ciągle te same nazwiska, a wyniki znacznie odbiegały od poziomu, na jakim chcielibyśmy je widzieć.

Tegoroczny sezon, możemy to śmiało powiedzieć przyniósł w lekkoatletyce kobiecej przełom. I to, nie tylko ze względu na poziom czołówki, ale także i ze względu na masowy dopływ młodych, utalentowanych zawodniczek, które po dobrej pracy mają wszelkie dane ku temu, by wprowadzić nas do czołówki europejskiej lekkoatletyki kobiecej.

BRAWO SPRINTY

Wyraźny postęp widać szczególnie w biegach. Z wyjątkiem 60 m, które były w tym roku mało biegane, poziom zarówno najlepszych rezultatów jak i przeciętny znacznie wzrósł. Pięć zawodniczek, biegających poniżej 26 sek. 200 m — to już dużo. A, gdy przy tym dodamy, że na 100 m — 7 z czołowej dziesiątki, a na 200 m — dziewięć ustanowiło w tym roku rekordy życiowe, będziemy mieli najlepszy obraz postępu w sprintach.

Do tego trzeba jeszcze dodać, że zarówno na 100 jak i na 200 m mamy na listach najlepszych 10, po dwie przedstawicielki juniorek, które mają wszelkie dane ku temu, by swe pozycje jeszcze poprawić. Rekordy juniorek na tych dystansach należą do Lerczakówny na 100 m — 12.4 i do Dalkowskiej na 200 m — 26,3.

POMYŚLMY O „ZAPLECZU"

Nasze osiągnięcia nie kończą się zresztą na sprintach. Również i na dystansach do tej pory mało u nas popularnych jak 400 i 800 m notujemy znaczny wzrost poziomu. Gdy jednak na 400 m poziom ten jest stosunkowo wyrównany, to na 800 możemy wyraźnie znaleźć granicę pomiędzy zawodniczkami, przebywającymi na obozie przedolimpijskim, a tymi, które były pozbawione tak dobrych warunków treningu.

Trzeba, aby trenerzy, którzy w czasie trwania sezonu zajmowali się przede wszystkim zawodnikami czołówki, - w zimie więcej czasu poświęcili utalentowanej młodzieży, z której z pewnością mogą wyjść najgroźniejsi przeciwnicy dla dzisiejszych reprezentantów.

SPRINTERKI — NA PŁOTKI

Przejdźmy teraz do konkurencji najsłabszych. Będą to 80 m pł. i skok wzwyż. Chociaż w porównaniu z latami poprzednimi sytuacja w płotkach zmieniła się na lepsze — poziom jest bardziej wyrównany — i co jest najważniejsze — konkurencja ta jest coraz częściej biegana, to jednak poziom jej odbiega od możliwości naszych zawodniczek.

Bo porównując chociażby do poziomu 100 m, w których przeszło 30 zawodniczek osiągnęło w tym roku czasy poniżej 13 sek., to przy odrobinie uwagi skierowanej na opanowanie techniki przechodzenia płotków, każda z tych zawodniczek może uzyskiwać na 80 m pł. czasy w granicach 13 sek.

Za przykład niech tu posłuży Minicka, która dystans ten biegnąc po raz drugi uzyskała 12,8. Tylko wtedy, gdy sprinterki, dla których nie ma już miejsca wśród najlepszych 10 na 100 m, wezmą się na serio do płotków, będziemy mogli oczekiwać poważnego wzrostu poziomu w tej konkurencji.

Drugim najsłabszym naszym punktem jest skok wzwyż. Tutaj od kilku lat widzimy na listach najlepszych te same nazwiska i niestety od kilku lat panuje w tej konkurencji kompletna stagnacja (podobnie zresztą przedstawia się sytuacja i wśród mężczyzn). Świadczy to o tym, że nasi trenerzy nie umieją znaleźć właściwych form szkolenia skoczków wzwyż, bo materiał ludzki jest i to dobry.

TALENT NA WIELKĄ MIARĘ

Skok w dal i rzuty, to znów konkurencje, w których możemy zanotować wyraźny postęp. Duńska i Ilwicka reprezentują w skoku w dal dobry międzynarodowy poziom, a reszta zawodniczek osiąga już zupełnie dobre rezultaty. Cała lista ma przeciętną wartość ok. 540, co jest już dużo.

W rzutach na pierwsze miejsce wybija się rzut oszczepem, chociażby dlatego, że poprawiano tu dwukrotnie rekord Polski.

W oszczepie mamy dziś już trzy zawodniczki rzucające ponad 40 m. Rywalizacja zaś Ciachówny i Dobrzyckiej może w przyszłym sezonie przynieść wiele radosnych niespodzianek, tym bardziej, że najlepszy trener oszczepu mgr Szelest zapowiada, że do tej dwójki dołączy się jedna z największych rewelacji tegorocznego sezonu lekkoatletycznego — juniorka Marysia Serkiz.

Serkiz, posiadająca świetne warunki fizyczne i wielki talent może i powinna stać się na przyszły rok jednym z najsilniejszych punktów naszej reprezentacji. Posiada ona szybkość (12,8 na 100 m), skoczność (521 — w dal), a kula i oszczep dobrze się uzupełniają, co widać chociażby na przykładzie rekordzistki świata w pchnięciu kulą — Zybiny, która oszczepem rzuca ponad 50 m.

Tak więc oszczep powinien na przyszły rok stać na jeszcze wyższym poziomie. Tym bardziej zresztą, że teraz notujemy na dalszych miejscach wyniki zbyt słabe. Różnica ok. 10 m między pierwszą i ostatnią to trochę za dużo.

Bardziej wyrównany poziom mamy w dysku. Tu ostatni wynik jest ponad 35 m, co w porównaniu do lat poprzednich jest dużym krokiem naprzód. Mamy tu również kilka zawodniczek młodych, mających wszelkie możliwości do przekroczenia sakramentalnej 40, na co w tym sezonie zdobyły się tylko Piecówna i Królikowska.

W kuli, w czołówce sytuacja pozostała raczej bez zmian. Bregulanka jest na razie bezkonkurencyjna, ale Krysińska i przede wszystkim Serkiz mogą już na przyszły rok zepchnąć ją na dalsze miejsce. Ogólnie w kuli poziom się wyrównał, a o jego podniesieniu świadczy fakt, że nie wszystkie zawodniczki, które przekroczyły 11 m znalazły sobie miejsce na liście najlepszych 10.

W PIERWSZEJ 10 EUROPY

Oceniając ogólnie tabelę kobiecą trzeba stwierdzić, że w porównaniu z latami poprzednimi poziom wzrósł znacznie. Widać na listach więcej przedstawicielek najmłodszej generacji co zapewnia naszej lekkoatletyce kobiecej dalszy rozwój.

Oceniając zaś poziom naszej czołówki na tle siły poszczególnych państw Europy możemy śmiało nasze zawodniczki postawić w pierwszej 10. Są one zdecydowanie słabsze od reprezentacji ZSRR, Węgier, Anglii, Niemiec Zachodnich, Holandii i Szwecji. Mogą natomiast walczyć jak równy z równym z reprezentantkami CSR, Włoch i Francji, mając przewagę nad zawodniczkami Rumunii i NRD.

Jak z tego widać mamy wszelkie ku temu szanse i możliwości, by w przyszłym roku wywalczyć sobie miejsce w pierwszej szóstce, a za dwa lata na mistrzostwach Europy walczyć z powodzeniem w finałach.

J. Samulski

Najlepsze wyniki lekkoatletek w bieżącym sezonie

	60 M.	100 M.	200 M.	400 M.	500 M.	800 M.
	R. P. — Walasiewicz — 7,3	R.P. — Walasiewicz — 11,6	R. P. — Walasiewicz — 23,6	R. P. — Górecka — 59,4	R.P. — Piwowarówna—1:19,0	R. P. — Pestka — 2:16,7
	M. P. — nie rozgrywano	M. P. — Ilwicka — 12,5	M.P. — Szwajkowska — 25,7	M.P. — Piwowarówna — 60,0	M. P. — nie rozgrywano	M. P. — Pestka — 2:17,6
1.	Ilwicka, AZS 7,8	Arndt, Sp. 12,3	Szwajkowska, Gw. 25,2	Górecka, Gw 59,4	Piwowarówna, St. 1:19,0	Pestka, Sp. 2:16,7
2.	Lerczakówna, AZS 7,8	Ilwicka, AZS 12,4	Minicka, Bud. 25,5	Gryczkówna, St. 59,6	Żakowska, CWKS 1:19,5	Piwowarówna, St. 2:18,3
3.	Laskowska, Gw. 7,9	Bocianówna, Bud. 12,4	Bocianówna, Bud. 25,6	Pestka, Sp. 59,9	Rybińska, Górn 1:20,0	Gryczkówna, St. 2:18,6
4.	Jankowska, St. 7,9	Lerczakówna, AZS 12,4	Ilwicka, AZS 25,8	Piwowarówna, St. 60,0	Gryczkówna, St. 1:20,4	Grodecka, Ogn. 2:19,5
5.	Zimecka, Wł. 7,9	Szwajkowska, Gw. 12,5	Arndt, Sp 25,9	Żakowska, CWKS 60,6	Grzeszkiewicz, CWKS	Zarzycka, Ogn. 2:19,7
6.	Hennig, Sp. 8,0	Minnicka, Bud. 12,5	Górecka, Gw. 26,3	Dalkowska, Ogn. 61,3	Sadowska, Sp. 1:22,5	Żakowska, CWKS 2:19,8
7.	Orsztynowicz, Gw. 8,0	Jesionowska, CWKS 12,5	Dalkowska, Ogn. 26,3	Przywara CWKS 61,3	Olejnik, CWKS 1:22,8	Przywara, CWKS 2:27,2
8.	Jesionowska, CWKS 8,0	Orsztynowicz, Gw. 12,6	Piwowarówna, St. 26,6	Sadowska, Sp. 62,0	Sroka, CWKS 1:24,0	Borowska 2:27,6
9.	Białkówna, Sp. 8,0	Laskowska, Gw 12,6	Lerczakówna, AZS 26,6	Kuś 62,4	Sikora, CWKS 1:24,0	Mryńska, Kol. 2:28,4
10.	Kretówna, AZS 8,1	Wątrobowa, Bud. 12,8	Orsztynowicz, Gw 26,6	Zarzycka, Ogn. 62,8	Milewska, CWKS 1:25,0	Springer, Gw. 2:29,8

	80 M PŁ.	W DAL	WZWYŻ	DYSK	KULA	OSZCZEP
	R.P. — Walasiewicz — 12,2	R. P. — Walasiewicz — 604	R. P. — Ronczewska — 151,5	R. P. — Wajsówna — 46,22	R. P. — Bregulanka — 13,50	R. P. — Ciachówna — 44,31
	M. P. — Maciejak — 13,0	M. P. — Duńska — 562	M. P. — Janiczewska — 148	M.P.—Wojnarowska — 39,15	M. P. — Bregulanka — 12,61	M. P. — Ciachówna — 41,92
1.	Maciejak, AZS 12,4	Duńska, Sp. 583	Paszkówna, AZS 151	Królikowska, Kol. 40,25	Bregulanka, Stal 13,04	Ciachówna, Wł. 44,31
2.	Białobrzeska, Wł. 12,8	Ilwicka, AZS 570	Tomanówna, Bud. 148,5	Piecówna, CWKS 40,24	Krysińska, Sp. 12,85	Dobrzycka, CWKS 43,04
3.	Minicka, Bud. 12,8	Wątrobowa, Bud. 539	Miguła, Sp. 148	Wojnarowska, Sp. 39,15	Serkiz, Wł 12,31	Stańko, AZS 40,78
4.	Miguła, Sp. 12,9	Minicka, Bud. 536	Hendówna, Kol. 148	Szczerbowska, K. 38,81	Ciachówna, Wł. 11,92	Piecówna, CWKS 39,35
5.	Janiszewska, Kol. 12,9	Krzeszowiak, CWKS 535	Janiszewska, Kol 148	Dobrzańska, Kol 38,63	Zakrzewska, Unia 11,84	Stachowicz, Wł. 39,30
6.	Gaweł, St. 13,0	Gburkówna, Sp. 534	Białkowska, AZS 147	Iwaszkiewicz, AZS 38,14	Piecówna, CWKS 11,53	Gadomska, CWKS 35,96
7.	Pajer, Górn 13,0	Orsztynowicz, Gw. 526	Maciejak, AZS 145	Benko, Górn. 35,92	Kajzer, St. 11,48	Kozłowska, Sp. 35,52
8.	Legawiec, Górn. 13,1	Ignaszewska, AZS 524	Lesznerówna, AZS 145	Sankowska, Kol. 35,87	Konikówna, Kol. 11,28	Szendzielorz, Unia 35,07
9.	Orsztynowicz, Gw. 13,2	Krogulecka, LZS 523	Duńska, Sp 145	Bregulanka, St. 35,70	Kłosówna, St 11,11	Skoczylas, AZS 31,93
10.	Lesznerówna, AZS 13,3	Serkiz, Wł. 521	Adamczyk, Gw. 143	Szuster, Wł. 35,20	Szczerbowska, Kol. 11,05	Żminkowska, AZS 34,30

Piłka ręczna ma w Polsce możliwości masowego rozwoju

Od 15 sierpnia pracuje w Polsce trener piłki ręcznej z Niemieckiej Republiki Demokratycznej inż. Maks Wagner, szkoląc nasze kadry zawodnicze i instruktorskie. Po 14-dniowym pobycie na obozie AZS w Sierakowie, przebywał on przez wrzesień na Śląsku. Obecnie jest w Warszawie, a bazą jego pracy jest Akademia Wychowania Fizycznego.

Plan jego pracy w Polsce obejmuje przede wszystkim te elementy, które staną się podstawą umasowienia tej dziedziny sportu. A więc szkolenie instruktorów, szczególnie wychowawców szkół ogólnokształcących i zawodowych, doskonalenie wiedzy sędziowskiej oraz praca z kadrą zawodniczą.

Pełen zapału i inicjatywy trener Wagner chce w czasie pobytu w Polsce poświęcić się pracy nad pogłębieniem naszych wiadomości przez przekazanie całej swojej wiedzy fachowej. A wiadomości posiada bardzo dużo: jest trenerem państwowym NRD, byłym dyrektorem szkoły piłki ręcznej (podobnie jak u nas powstałe Technika W.F.), a poza tym mimo wieku lat 42 jest jeszcze czynnym zawodnikiem, grającym w swojej drużynie w Dessau w Saksonii.

Jego praca teoretyczna jest poparta wzorami praktycznymi wszechstronnego sportowca piłkarza ręcznego, lekkoatlety i gimnastyka.

Poniżej zamieszczamy jego pogląd na rozwój piłki ręcznej w Polsce, specjalnie ciekawy dla nas ze względu na dalszą jego pracę w Opolu i Poznaniu, a ewentualnie w innych ośrodkach przez całą zimę i wiosnę przyszłego roku.

Inż. Maks Wagner
trener NRD



OD POŁOWY sierpnia br. przebywam na terenie Polski. Po raz pierwszy w swoim życiu czuję pod swoimi stopami bruk warszawski. Oczarowany jestem tempem odbudowy Warszawy i innych miast polskich. Gwar i tętno budowy przypominają mi Aleję Stalina w ojczystym Berlinie.

Powstaje u was zupełnie nowy świat. Polskie masy pracujące i przodownicy pracy z ogromnym zapałem budują swoje miasto — miasto socjalizmu.

Chciałbym przy sposobności pozdrowić polskich robotników. Wierzę, że serdeczne stosunki przyjaźni i koleżeństwa między mną, a polskimi sportowcami będą wyrazem tej samej przyjaźni i braterstwa, które łączą nasze oba narody.

Przybyłem do Polski po to, aby razem z polskimi przyjaciółmi znaleźć drogę podniesienia poziomu piłki ręcznej. Obecny stan polskiej piłki ręcznej nie jest zadowalający.

Musimy przede wszystkim szukać drogi rozwiązania istniejących trudności w masowym ruchu sportowym. Silny ruch sportowy może powstawać i rozwijać się tylko i jedynie w oparciu o masowość.

Naturalnie ważne jest, aby prasa nie odmówiła swojej współpracy w popularyzacji tej dyscypliny i zawsze znalazła miejsce na swych łamach dla piłki ręcznej.

PIŁKA RĘCZNA ZDOBYWA POPULARNOŚĆ

Piłka ręczna to gra drużynowa, podporządkowana pewnym przepisom, które określają jej charakter. Zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn istnieją te same przepisy gry, chociaż postanowienia dotyczące czasu gry, jak i wymiaru piłki są różne.

Piłka ręczna wymaga od każdego zawodnika dużej wytrzymałości, ruchliwości i szybkiego oceniania sytuacji oraz reagowania na nią odpowiednim działaniem w czasie gry.

Gra ta, uprawiana przez tysiące sportowców, zyskała wielką popularność w wielu państwach świata. Podczas gdy przed 30 laty niewiele było krajów, w których gra ta była znana, to obecnie liczba ich stale rośnie. Również można stwierdzić stały wzrost zainteresowania dla piłki ręcznej wśród widzów.

Przykładem niech będzie finałowe spotkanie o mistrzostwo NRD w Magdeburgu, gdzie 30 tysięcy widzów było świadkiem dramatycznej walki finałowej. Widownia była przepełniona, niezliczone zaś tłumy musiały zrezygnować z przeżywania emocji tego spotkania z powodu braku miejsc.

NAJLEPSZE PRZYGOTOWANIE DO SPO

Czyż piłka ręczna nie jest grą, która uodparnia nasze ciało? Czy nie jest grą, która daje nam odprężenie po pracy? Mam wrażenie, że zgodzą się ze mną polscy piłkarze ręczni, że piłka ręczna zawierając m. in. elementy wytrzymałości i odwagi, jest najlepszym przygotowaniem do zdobycia odznaki SPO.

Piłka ręczna dzięki swojemu charakterowi zapewnia wszystkie podstawowe formy ruchu t. zn. bieg, skok, rzut. Aby jednak osiągnąć pewien wynik potrzeba usilnego treningu.

Skład ćwiczeń jest bardzo różnorodny i wymaga od ćwiczącego wszechstronności. Ćwiczenia: z piłką lekarską, skakanką, ćwiczenia z kulą, gimnastyka parterowa, ćwiczenia zręcznościowe, ćwiczenia na przyrządach są obok gimnastyki podstawowej i biegu zasadniczymi elementami, które winny być uwzględnione w każdym treningu.

Równolegle do tych ćwiczeń przychodzi technika z całą swoją różnorodnością rzutów i chwytów, technika, która jest nieodzownym warunkiem dla wprowadzenia i nauczania taktyki. Nie można mówić o taktyce bez opanowania techniki.

KOBIETY WINNY GRAĆ NA DUŻYM BOISKU

W piłkę ręczną gra się na dużym boisku. W miesiącach zimowych uprawia się ją w małych halach na małym boisku.

Podczas gdy na dużym boisku przystępujemy do gry z jedenastoma zawodnikami czy zawodniczkami, to w „małej piłce ręcznej" bierze udział tylko 7 zawodników(czek).

Z punktu widzenia międzynarodowego ważne jest, aby również i kobiety grały w Polsce w piłkę ręczną na dużym boisku.

W Chorzowie odbyło się już spotkanie drużyn kobiecych na dużym boisku. Spotkanie to zarówno samym zawodniczkom jak i licznie zgromadzonej publiczności dostarczyło wiele emocji.

Miałem możność stwierdzić, że część nauczycielstwa w. f. w Polsce osiągnęła już dobre rezultaty w dziedzinie piłki ręcznej wśród młodzieży szkolnej. Teraz ten materiał zawodniczy obojga płci należy powierzyć zrzeszeniom sportowym, gdzie pod opieką trenerów i instruktorów ten dobry narybek mógłby być dalej szkolony i wychowywany. Oczywiście konieczna jest dalsza systematyczna praca z młodzieżą, aby istniejący materiał zawodniczy doprowadzić do jak najlepszych osiągnięć.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, aby młodzież do 17 roku życia grała tylko w zespołach młodzieżowych i dopiero od 18 lat występowała w zespołach seniorów.

Dużą pomocą w popularyzacji piłki ręcznej w Polsce powinny być zrzeszenia sportowe Gwardii i CWKS. Mogą one w bardzo krótkim czasie dopomóc do podniesienia wyników w Polsce. U nas, w NRD, mamy również doskonałe zespoły milicyjne, które już spotykały się z zespołami CWKS i Gwardii w innych dziedzinach sportu. Byłoby wskazane nawiązanie kontaktów i w piłce ręcznej.

CO TRZEBA ZROBIĆ

Dalszym ważnym krokiem dla podniesienia poziomu piłki ręcznej w Polsce byłby nowy system podziału na klasy w rozgrywkach. Nie jest bowiem słuszną praca tylko według jednego systemu, który w swej końcowej fazie, w finałach, pozwala na oglądanie kilku drużyn, lecz należy doprowadzić do tego, aby wyeliminowane drużyny nie próżnowały, a były zatrudnione.

Proponowałbym stworzenie I klasy państwowej, skupiającej 10 drużyn, dalej II klasy państwowej, skupiającej po 5 — 10 drużyn w czterech grupach według podziału geograficznego. Aby nie zaniedbywać masowości musiałyby równocześnie powstać klasy wojewódzkie i powiatowe. Tylko w ten sposób dalibyśmy możność gry wszystkim drużynom.

Bardzo dobrym środkiem podniesienia poziomu są spotkania międzymiastowe i międzyzrzeszeniowe, nie mówiąc naturalnie o spotkaniach międzynarodowych. Zdobędziemy w ten sposób doświadczenie, wiadomości i obycie, które podniosą nasze wyniki.

Naturalnie nie trzeba się zrażać początkowymi niepowodzeniami w spotkaniach międzynarodowych. Niesłusznym byłoby jednak rozpoczynać pracę dopiero wtedy, kiedy przed nami stanie zadanie uczestniczenia w większych międzynarodowych imprezach sportowych (np. Olimpiada). Ważne jest rozpoczynać tego rodzaju systematyczną pracę wcześnie, aby w ten sposób zapewnić sobie na przyszłość pewne sukcesy.

Wierzę, że te moje uwagi i spostrzeżenia będą bodźcem do dalszej pracy i przyczynią się do podniesienia poziomu piłki ręcznej w Polsce.



Zakrzewska bije rzut wolny podczas spotkania piłki ręcznej między Unią Łódź i Ogniwem Kraków. Foto CAF

OCZY I USZY ŚWIATA

MOSKWA

W przedostatnim meczu piłkarskim o mistrzostwo ZSRR tbiliskie Dynamo pokonało WWS 1:0. Obie drużyny zakończyły już rozgrywki. Dynamo Tbilisi ma 16 pkt., WWS — 10 pkt.

Do zakończenia tegorocznych mistrzostw pozostał jeszcze ostatni mecz między drużynami Dynamo Moskwy i Leningradu.

Mistrz piłkarski ZSRR — moskiewski Spartak pokonał w turnieju o Puchar ZSRR świerdłowski zespół Domu Oficerów 5:1.

W tegorocznych rozgrywkach pucharowych uczestniczyło ponad 17 tysięcy drużyn. Eliminacje trwały 6 miesięcy. Obecnie w turnieju pozostało już tylko 15 drużyn, wśród nich wiele czołowych zespołów jak Spartak i Dynamo Moskwa oraz Dynamo Tbilisi.

NEW YORK

Wypadki śmierci na ringu są coraz częstsze w Stanach Zjednoczonych na skutek nieprzestrzegania przepisów walki. W Nowym Orleanie Jimmy Taylor po walce z Charley Joseph został przewieziony do szpitala, gdzie wkrótce zakończył życie.

CASABLANCA

Na dystansie 400 m Boiteux wygrał ze Szwedem Ostrand w 4:39,6. Ostrand, który miał czas 4:45,1, uskarżał się, że nie jest przyzwyczajony do pływania w słonej wodzie.

MELBOURNE

Międzystrefowy finał tenisowy o puchar Davisa Indie — Włochy odbędzie się w dniach 11—13 grudnia w Brisbane. Zwycięzca tego spotkania walczyć będzie z USA w Sydney w dniach 18—20 grudnia o prawo walki z obrońcą pucharu — Australią. Ten ostatni mecz rozegrany zostanie w dniach 29—31 grudnia w Adelaide.

FRANKFURT N/M

Kolarski mistrz świata w wyścigu za prowadzeniem motoru Belg A. Verschueren przegrał z Lohmanem (Niemcy zach.) w wyścigu na dystansie 60 km o „puchar narodów". Lohman, który na mistrzostwach świata był drugi za Verschuerenem wygrał tym razem różnicą ok. 50 m na mecie w czasie 54.05 min.

Na dystansie 40 km Belg został również pokonany przez Niemca Intra, który wygrał w czasie 38.54 min.

BAZYLEA

Międzynarodowe „Kryterium" kolarskie na torze wygrał L. Bobet (Francja), uzyskując na dystansie 104 km czas 2:03,20 (średnio 50,5 km na godz.), 2. Koblet (Szwajcaria), 3. Buern (Szwajc.).

PRAGA

Australijski Związek Lekkoatletyczny najwidoczniej pragnie zrobić dobry interes, zaprosił bowiem Zatopka na tournee po Australii, chcąc go jeszcze bardziej spopularyzować przed Olimpiadą w Melbourne.

Vrabel z ATK osiągnął w dysku 47,60 m.

W Pradze rozegrane zostały dwa spotkania sparringowe reprezentacji CSR przed meczami z Węgrami, które odbędą się w niedzielę 19 bm. Reprezentacje A grać będą w Budapeszcie, a reprezentacje B w Brnie.

W meczu sparringowym reprezentacja A pokonała Spartaka CKD 4:1 (2:0), a reprezentacja B przegrała z kombinowaną drużyną Dynamo Slavia i CKD Stalino 3:4 (2:1).

SOFIA

Biołczew ustanowił rekord Bułgarii w pływaniu 100 m na wznak 1:12,3. Poprzedni rekord należał do tego samego zawodnika — 1:14,4.

Ostatnie wyniki w mistrzostwach piłkarskich Bułgarii są następujące: Udarnik — Spartak Stalino 0:0, CDNA — Lokomotiv Sofia 4:0, VMS — Dynamo 1:0, Spartak Sofia — Spartak Stalino 5:0, Udarnik—Akademik 1:1, CDNA — Minor 2:2.

RZYM

Lekkoatleci Włoch walczyli w Zagrzebiu z reprezentacją Jugosławii i przegrali 90:107. W czasie tego meczu Mihalic przebiegł 10.000 m w 29:40,8, a Consolini rzucił dyskiem 52,20.

Mistrzem tenisowym Włoch został Gardini, który w puli finałowej pokonał Cucellego 6:0, 8:6, 7:5 oraz R. del Bello na skutek poddania się. W deblu wygrała para Cucelli, R. del Bello bijąc Sada, Facchini 6:4, 6:3, 6:4.

SZTOKHOLM

Tenisiści — „cyrkowcy" produkowali się w Sztokholmie: Budge — Fred Perry 6:2, 4:6, 6:2, Segura — Riggs 6:3, 6:3.

LONDYN

Na krytych kortach Sturgess zdeklasował Borotrę bijąc go 6:0, 6:1. Destremau pokonał Paisha 6:4, 6:2.

Na międzynarodowych zawodach pływackich uzyskano nast. wyniki: 200 jardów st. dow. Burns (A) 2:04,8, 200 j. klas. Schoenmaeckers (B) 2:35, 500 j. Wardrop (A) 5:20, 100 j. dow. Welsch (A) 54.7, 100 j. na wznak Wardrop (A) 1:02,2, 100 j. klas. Dickstall (H) 1:05,6, 4×100 j. Holandia, 2. Anglia, 3. Belgia.

Były mistrz Europy w wadze półciężkiej Cockell w swojej pierwszej walce w wadze ciężkiej pokonał mistrza Irlandii Slavina przez tko. w II rundzie.

KOPENHAGA

Pływaczki holenderskie startowały w Kopenhadze, gdzie poniosły szereg porażek: 100 m — Hveger (D) 1:08,2, 2. Peterssen (D) 1:08.8, Ploeg (H) 1:08,9. 100 m na wznak Korte (H) 1:14,7. 2. Rode (D) 1:22,8. Sztafeta 3×100 m trzema stylami 1. Dania 3:50,5, Holandia 3:52,1. Mężczyźni 400 m Tage Hald (D) 5:04,9. 2. Andsberg (Szw.) 5:07,3, 200 m klas. Knut Gleie (D) 2:44,6, 2. Bekkering (H) 2:51,5.

PARYŻ

W dniu 25 października w Villejuif pod Paryżem odbędzie się mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją FSGT a reprezentacją robotniczych klubów Szwajcarii.

Na znanym torze wyścigowym Montlhery pod Paryżem kolarz francuski Meiffret zaatakował rekord świata szybkości za prowadzeniem motoru. Próba zakończyła się tragicznie. Meiffret upadł, przy szybkości ok. 120 km/godz. i w stanie b. ciężkim został odwieziony do szpitala.

Rekord świata w tej konkurencji, ustanowiony w roku 1928 należy do Belga Vanderstnyfta i wynosi 122,7 km na godz.

Motocyklowy mistrz Francji Monneret przepłynął kanał La Manche na specjalnym motocyklu z pływakami i propelerem. Francuz przebył drogę z Paryża do Londynu w ciągu 12 godz. i 8 min., nie zsiadając z pojazdu.

Mistrzostwa szermiercze świata na rok 1953 odbędą się w Brukseli między 12 a 26 lipca.

Mimo porażek w ub. niedzielę Reims i Lille utrzymały się na czele tabeli mistrzostw piłkarskich Francji. Reims przegrał z Bordeaux 0:1, a Lille z Saint Etienne 1:2.

Reims i Lille mają obecnie po 14 pkt. przed Marsylią 12 pkt. i Bordeaux, Le Havre, Sete — po 11 pkt.

Mistrzostwa tenisowe Francji, rozegrane w Algerze odbyły się bez udziału wielu czołowych tenisistów francuskich. W finale Remy pokonał Hailleta 6:1, 6:1, 6:2, w finale kobiet tytuł obroniła Adamson, wygrywając z Kermina 5:7, 6:2, 6:3. W grze mieszanej Haille, Amouretti wygrali z parą Borotra, Adamson 6:4, 6:1.

BUENOS AIRES

Argentyński Związek gry w polo czyni usilne starania aby polo znów weszło do programu olimpijskiego i było już rozgrywane w Melbourne.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 80
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji — 82-604 Dział listów i korespondencji — 87-001, Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja:
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty:
mies. — 3 zł kwart. — 9 zł półr. — 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam 4463 3-B-25495
A 1 2 3 4 5 6

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Już wykonano część zobowiązań

Zobowiązania podjęte przez członkinie SKS z Państwowego Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie są realizowane z wielkim zapałem. W godzinach wolnych od nauki dziewczęta doprowadziły do porządku boisko do piłki ręcznej, wykonały hasło o treści aktualnej i przeprały kostiumy sportowe.

Ponadto kol. Urbaniak wykonała swoje indywidualne zobowiązanie, uzyskując w rzucie granatem wynik, który pozwala jej na zdobycie III klasy sportowej.

Pozostałe zobowiązania SKS-u przy PLWP w Sulechowie są w toku realizacji.

Michał Ilnicki
Sulechów

SPORTOWCY — AGITATORZY

Dla uczczenia zbliżających się wyborów piłkarze Stali — Ostrowiec podjęli m. in. następujące zobowiązania: zdobędą dodatkowo do 20.XI.52 r. — 30 odznak SPO, oraz rozegrają propagandowe zawody piłkarskie w Spółdzielni Produkcyjnej w Penszynie.

Ponadto piłkarze podjęli szereg zobowiązań indywidualnych oraz wybrali trójkę agitacyjną w składzie: Michałowski, Kaczor i Łuba. Trójka ta przyłączyła się już do pracy w ogólną akcję wyborczą Frontu Narodowego.

Wł. Zarzycki
Ostrowiec

AMBITNE ZOBOWIĄZANIA SKS

SKS Sochaczew przy gimn. im. Szopena w Sochaczewie — dla uczczenia wyborów do Sejmu postanowił wykonać plan zdobycia odznak BSPO i SPO w 125%, założyć i wziąć w stałą opiekę SKS przy szkole podstawowej TPD w Sochaczewie i przeprowadzić w tej szkole próby na BSPO.

Ponadto członkowie SKS postanowili podnieść wyniki nauczania, aby żaden sportowiec nie miał ocen niedostatecznych; podjąć walkę z niesportowym i chuligańskim zachowaniem się na boiskach oraz przepracować 200 roboczogodzin przy budowie toru narciarskiego i saneczkowego.

Realizacja zobowiązań trwa. Ostateczny termin wykonania wszystkich zobowiązań wyznaczono na 26 października.

Zdzisław Walczak
Sochaczew

Trzeba pomyśleć wcześniej

Na torze żużlowym stadionu olimpijskiego we Wrocławiu często organizowane są różne zawody na szczeblu ogólnopolskim. Organizatorzy tych zawodów nie zastanowili się jednak nad niebezpieczeństwem jakie grozi zawodnikom podczas biegów. Tor na wirażach jest już bardzo mocno popsuty, a liczne doły czyhają na zawodników.

Sądzę, że lepiej naprawić tor wcześniej, nie czekając na nieszczęśliwy wypadek.

Jacek Wójcik
Chocianów k/Legnicy

Sportowcy Spójni budują boiska

Koło Sportowe Spójnia przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców może się poszczycić znacznym wkładem pracy w podniesienie kultury fizycznej w Tczewie. Z inicjatywy i dzięki pracy członków tego koła powstało nowowybudowane boisko do hokeja na lodzie oraz kort tenisowy.

Korzystając z zezwolenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, sportowcy budują obok kortu tenisowego boisko do siatkówki i koszykówki. Pomoże to w umasowieniu sportu wśród pracowników handlu, którzy dotychczas nie mieli możności odbywania treningów na terenie Tczewa.

Stanisław Kotlewski
Tczew

Nie pozwalają remontować



Dom Kultury w Świdwinie pow. Białogard nie jest wykorzystany. ZS Kolejarz zwracał się do MRN o oddanie mu pod opiekę tego gmachu, lecz go nie otrzymał. Czy można wiedzieć dlaczego? Przecież ZS Kolejarz chce Dom Kultury wyremontować i oddać do użytku.

Na podstawie korespondencji T. KOMECKIEGO, Szczecinek

Pod znakiem zmian w składach upłynęły pierwsze mecze ligi kosza

PIERWSZE spotkania ligi koszykówki rozegrane w niedzielę, 12 bm. przyniosły na ogół spodziewane wyniki, z wyjątkiem meczu Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków, w którym raczej faworytem byli krakowianie-półfinaliści a nawet właściwie finaliści Pucharu Polski.

Sześć rozegranych spotkań, jak wynika z relacji naszych sprawozdawców, nie stały na zadowalającym poziomie nawet jak na początek sezonu. Przypuszczać jednak należy, że dalsze kolejki rozgrywek przyniosą poprawę gry naszej czołówki.

W drużynach ligowych nastąpiły w tym sezonie pewne zmiany personalne i tak:

w Spójni Gdańsk nie grali Sterenga i Wojtowicz, którzy mają zmienić barwy klubowe. **CWKS** wystąpił z Kwapiszem i Bednarowiczem — zawodnikami łódzkiego Ogniwa, którzy w zeszłorocznych rozgrywkach ligowych występowali w Ogniwie Kraków. **Kolejarz Poznań** grał bez Matysiaka, którego z powodzeniem zastąpił młody Borowiak, beniaminek ligi **OWKS Lublin** doznał wzmocnienia Nartowskim **z AZS W-wa**, który osłabiony został również odejściem Willichowskiego. W AZS grał natomiast Bartosiewicz — obecnie trener tego zespołu, **Stal Poznań** wystąpiła bez Klewenhagena, który przenosi się do **Kolejarza W-wa**, jednak przeciw swoim kolegom jeszcze w tym zespole nie grał.

Te zmiany personalne spowodowały raczej jeszcze większe wyrównanie i tak dość wyrównanej stawki ligowców. Świadczą o tym zresztą stosunkowo minimalne różnice rozegranych w niedzielę spotkań.

Najlepszymi zawodnikami ub. niedzieli byli w Spójni Gdańsk **Lelonkiewicz i Appenheimer**, który wygrał pojedynek środkowych z **Kamińskim** (CWKS), **Maciejewski** (Włókniarz Łódź), **Nartowski** (OWKS Lublin), **Nicliński** (AZS), **Pawlak i Płoszewski** (Spójnia Łódź) oraz znajdujący się w dużej formie **Wawro** (Kolejarz W-wa).

Z dotychczasowych wartości drużyn w dalszym ciągu wyraźny spadek formy wykazuje zdobywca Pucharu Polski Gwardia Kraków z Dąbrowskim i Wójcikiem na czele.

W drugiej kolejce rozgrywek w niedzielę 19 bm. zestawienie par jest następujące (gospodarze na I miejscu):

grupa I:

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków,

Kolejarz Ostrów — Kolejarz W-wa,

Stal Poznań — OWKS Lublin,

grupa II:

CWKS — AZS W-wa o godz. 18 w sali AWF na Bielanach,

Ogniwo Kraków — Spójnia Łódź,

Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk.

Poważne zadania stoją przed koszykówką w rozpoczętym już nowym sezonie

POPRZEDNI artykuł omawiający, na przełomie dwóch sezonów koszykówki, nasze zdobycze i braki w tej dziedzinie sportu przerwaliśmy przy stwierdzeniu, że nasze męskie drużyny koszykówki przechodzą obecnie przedostatnią fazę rozwoju ataku pozycyjnego.

Ta przedostatnia faza polega na tym, że do pomocy w kryciu skrzydłowych, drużyny „oddelegowują" własnych skrzydłowych, a więc zawodników, którzy w przeważającej większości kryją obrońców przeciwnika. Na turnieju finałowym o Puchar Polski na cztery startujące zespoły, trzy z nich: Gwardia Kr., CWKS i Kolejarz W-wa stosowały już z powodzeniem ten sposób krycia.

Rzecz jasna, z kolei wzrastają w ataku pozycyjnym szanse zawodników grających w pobliżu linii środkowej (obrońcy) i co za tym idzie w najbliższym czasie, po środkowych i skrzydłowych należy zwrócić uwagę na zwiększenie procentu trafności rzutów u obrońców.

W odniesieniu do zawodników obrotowych najbliższymi zadaniami będą: praca nad zmniejszeniem obszerności ruchów przy przygotowaniu do rzutów i przy samym rzucie, oraz zwiększenie umiejętności wyboru sytuacji do rzutu i do podania.

Skrzydłowi powinni bezwzględnie zwiększyć celność rzutów z półdystansu oraz poprawić umiejętności zwodu i przeskoku (dwutaktu). Bez posiadania tych dwóch umiejętności przy obecnym luźnym kryciu nie można sobie wyobrazić pełnowartościowego skrzydłowego.

Od skrzydłowych zależy również wartość atakowania tablicy przeciwnika. O ile środkowym niewiele można tu zarzucić, o tyle zbyt często obserwuje się skrzydłowych ze stoickim spokojem przypatrujących się efektowi rzutu własnego lub partnera.

PRZEDE WSZYSTKIM LOTNE ZASŁONY

W doborze zasad zespołowego atakowania pozycyjnego nie byliśmy zbyt wybredni. W większości zespołów przyjął się, różnie przez poszczególnych trenerów interpretowany, węgierski „koszyczek", który w niejednym zespole niczym nie różnił się od dawnych schematów. Przyniósł on w konsekwencji zbytnią mechanizację poruszania się zawodników, opóźniając przez niewłaściwe szkolenie, ich rozwój. Widziało się w związku z tym zbyt małą rozmaitość poruszania się, jak i zbyt szczupły repertuar zasłon.

Obserwatorzy XV Olimpiady zgodnie twierdzą, że w grze pozycyjnej na całym świecie dominują lotne zasłony, bez których, przy stałym wzroście umiejętności defensywnych, nie sposób wyobrazić sobie powodzenia ataku pozycyjnego.

U nas obserwowało się dosyć często pewnego rodzaju wulgaryzację zasłony tzw. „blok". Należy o tym pamiętać, że blokowanie jest niedozwolone, a o tym zbyt często zapominają trenerzy i sędziowie, choć różnicę między zasłoną, a „blokiem" wyraźnie precyzuje wydana w ubiegłym roku interpretacja przepisów koszykówki.

CHARAKTERYSTYKA DEFENSYWY

Przez analizę ataku szybkiego i pozycyjnego przewinęła się już częściowo charakterystyka defensywy. Turniej finałowy o Puchar Polski wykazał, aż nazbyt dobitnie słuszność naszej drogi, w której postawiliśmy na krycie „każdy swego", jako na zasadnicze. Na boisku o normalnych wymiarach, nawet przy stosunkowo silnym wietrze, umiejętności strzeleckie sprawiły, iż obrona strefami nie była właściwie dla żadnego zespołu problemem.

W systemie „każdy swego" stwierdzony został już postęp, jaki się dokonał w obronie przeciwko atakowi pozycyjnemu 4 — 1. Współpraca całej piątki zwiększenie agresywności krycia — to najważniejsze zdobycze.

Do zadań na najbliższy okres należy przede wszystkim wyuczenie umiejętności „stopowania" szybkiego ataku przeciwnika tzn. jego pierwszego podania oraz podwyższenia umiejętności przekazywania w kryciu, zwłaszcza wtedy, gdy przeciwnik wychodzi po zasłonie przeskokiem (dwutaktem) na strzał.

W sumie bodaj największe postępy obserwowało się właśnie w grze defensywnej, mimo że indywidualnie wiele jest do zrobienia, zarówno w pracy nóg jak i rąk zawodników.

Jest to zjawisko zadowalające, choćby z tego tytułu, że każde podniesienie walorów obronnych musi powodować normalnym biegiem rzeczy wzrost umiejętności atakowania, a w każdym razie każe na nie zwracać specjalną uwagę w danym okresie szkolenia.

Jeżeli można oceniać wyniki pracy trenerów koszykówki przez pryzmat poziomu kadry reprezentacyjnej, a to jest właściwie jedynym miernikiem w skali międzynarodowej, to trzeba powiedzieć, że znaleźliśmy się na słusznej drodze (potwierdzają to obserwacje Igrzysk Olimpijskich) i musimy w dalszym ciągu konsekwentnie realizować nasze dotychczasowe wytyczne, wzbogacając je nowymi doświadczeniami, zdobywanymi drogą nieustannej analizy metod własnych i obcych.

W NOWYM SEZONIE POWAŻNE ZADANIA

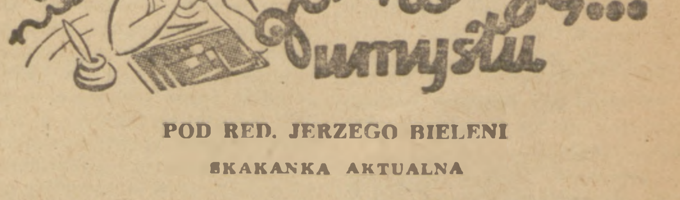
Sezon 1952/53 stawia przed koszykówką męską poważne zadania. Przygotowujemy się do mistrzostw Europy, które odbędą się w maju w Związku Radzieckim i do mistrzostw Akademickich Świata.

Kalendarz krajowy przewiduje trzy cykle rozgrywek dla seniorów: liga (październik — styczeń) i rozgrywki wojewódzkie o wejście do ligi z półfinałami i finałami w styczniu, Puchar Miast z półfinałami w marcu i finałami w kwietniu, Puchar Polski na otwartych boiskach, kończący się w czerwcu; dla juniorów Mistrzostwa Polski z półfinałami i finałami w maju.

Takiego nasilenia imprez jeszcze nie było w żadnym z ubiegłych lat. Stawiają one przed zrzeszeniami i sekcjami WKKF bardzo poważny obowiązek zabezpieczenia warunków dla racjonalnej pracy szkoleniowej.

Rada Trenerów w swych planach winna przewidzieć pomoc trenerom w jak najszerszym zakresie, a od trenerów oczekiwać należy planowej, sumiennej, i kolektywnie pojmowanej działalności wychowawczej i szkoleniowej.

Władysław Maleszewski
Trener państwowy
Przewodniczący Rady Trenerów Koszykówki



Nieco o gimnastyce umysłu...

POD RED. JERZEGO BIELENI

SKAKANKA AKTUALNA



Przeskakując stale tę samą ilość liter w kierunku strzałki zegara — odczytać rozwiązanie. Początek zdania do odgadnięcia.

Rozwiązanie powyższej skakanki nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 80 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe", w terminie dziesięciodniowym, licząc od daty ukazania się numeru. Za dobre rozwiązanie skakanki Redakcja przeznacza do rozlosowania: pięć książek.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 76 „Przeglądu Sportowego" z dn. 11.9. br.:

Rebus: Nikotyna zabójcza dla sportowca. (ni koty n Aza bój Czad la port owca).

NAGRODY KSIĄŻKOWE DROGĄ LOSOWANIA OTRZYMALI:

1. Janina Łuczun, Słupsk, Chrobrego 1.
2. Bolesława Rudnicka, wieś Justynów 67, p-ta Gałkówek, pow. Brzeziny.
3. Michał Leszczyński, Pabianice, skrytka p-towa 70.
4. Edward Messner, Gdańsk—Wrzeszcz, Partyzantów 9 m. 4.
5. Jerzy Patykowski, Pabianice k. Łodzi, Sobieskiego 3 m. 8.

NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zadania umieszczone w m-cu maju br. otrzymali:

1. „Anka ze Słupska".
2. Karol Fiedorowicz, Skarżysko, Daszyńskiego 115.

NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zadania umieszczone w m-cu czerwcu br. otrzymali:

1. Zb. Stasiłowicz, Poznań.
2. Dąbrowski Henryk, Olsztyn, Słowackiego 6 m. 8.

Głosujcie na kandydatów Frontu Narodowego wzywa Władysław Gędłek

Od meczów na Błoniach do reprezentacji Polski

WSIEDLIŚMY w ósemkę. Zatłoczony i rozdzwoniony tramwaj powiózł nas przez ludne i oświetlone ulice aż na Kazimierz.

Na Bocheńskiej było już tłoczno. Całe tramwajarskie przedmieście krakowskiego grodu przyszło na zebranie przedwyborcze, na spotkanie ze swoim kandydatem na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wszystkie ławki były zajęte, przejście i korytarz zapełnione tłoczącymi się ludźmi. Przecisnęliśmy się do przodu. Mówca właśnie skończył. Przewodniczący zebrania podziękował mu i zwrócił oczy na drzwi.

— Teraz towarzysze i obywatele mam zaszczyt przywitać przedstawiciela Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego, mistrza sportu, znanego Wam dobrze Władysława Gędłka i zaprosić go do prezydium.

Gdzieś zza mnie wysunęła się szczupła, wysoka sylwetka, znana i bliska wszystkim piłkarskim kibicom. To Władysław Gędłek szedł zająć miejsce za stołem prezydialnym.

Zebranie potoczyło się dalej. Po jakichś 20 minutach oczy zebranych po raz drugi skierowały się ku drzwiom, w których ukazała się wysoka barczysta postać o przyprószonej siwizną głowie: kandydat dzielnicy Kazimierz na posła do Sejmu, Dyrektor Gazowni, Przewodniczący Okręgowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego i Prezes ZS Ogniwo tow. Mrugacz.

ZE SZMACIANKĄ PO BŁONIACH

Władek Gędłek miał lekkiego „fiołka" na punkcie piłki nożnej, od najmłodszych lat. W domu nawet dziwili się trochę, bo dwaj pozostali bracia nie interesowali się zupełnie sportem, a ten...

Jeszcze w powietrzu drżały ostatnie dźwięki szkolnego dzwonka, kiedy na podwórze wyskakiwała „drużyna piłkarska" i szorowała tak, że się aż za nią kurzyło na krakowskie Błonia.

„Drużyna" grała... szmacianką, przeważnie na bosaka, ale jak grała-!... Chłopcy marzyli oczywiście, aby zagrać prawdziwą piłką, to byłby dopiero szczyt szczęścia! Zrezygnowali by nawet z innych przyjemności na które rodzice dawali im groszaki, żeby tylko kupić piłkę. Rzecz cała jednak w tym, że żadnych pieniędzy nie dostawali, bo rodzicom się nie przelewało, nie było więc nawet z czego rezygnować.

Szczyt ten osiągnęli z końcem roku szkolnego. Za dobre wyniki w nauce mamy i ojcowie za zebrane między sobą pieniądze kupili im upragnioną piłkę.

Od tego momentu wszystko się zmieniło. Nawet „starszyzna" — prawdziwi piłkarze z klubu Krowodża, zwrócili na nich uwagę. Władek znał ich wszystkich świetnie. Sam urodził się i wychował właśnie na Krowodży (przedmieście Krakowa).

A „starszyzna"?

— Wiecie, tego Władka Gędłka to jabym ściągnął do klubu — powiedział kiedyś Tadek Nowak do kolegów. — Patrzcie jak on się rusza po boisku. Mogą być z niego ludzie.

Władek Nalepa i Stefan Wrona przytaknęli.

— Tak, mogą być z niego ludzie.

MAMA SIĘ DENERWUJE...

W dwa lata później pewnej niedzieli mama Gędłkowa spojrzała na zegar.

— Oho, jeszcze go nie ma! Jak im tam poszło?... Przegrali czy co, że na obiad nie wraca. Zapowiedziałam przecież: jak przegracie nie masz co przychodzić na obiad. Dla patałachów nie gotuję! — ostro zamieszała zupę w garnku.

— Mój drogi patałach — pomyślała za chwilę z czułością. Bo, co tu dużo mówić — dumna była z syna! Z tego, że interesuje się sportem, że gra, że dobrze gra, że wybija się.

Ta rozsłoneczniona, cudownie ciepła niedziela gdzieś w pełni sezonu 1938 r. była wielkim dniem i dla Władka i dla całej Krowodży.

Na tę właśnie niedzielę Krowodża czekała już długi czas. Mieli spotkać się ze swoim „wiecznym" rywalem — drużyną Podgórza. Bardzo to było denerwujące spotkanie bo... no bo po prostu Krowodża z Podgórzem ciągle przegrywała i ciągle liczyła na to, że wreszcie przyjdzie jej dzień.

Do meczu szykowali się solidnie, tak na całego. I raptem... trzask! Wilek Kubiena rozchorował się. Co robić? Mecz musi się odbyć...

Po długiej naradzie kierownictwa zdecydowano, że trzeba sięgnąć po ratunek do drużyny juniorów. Los padł na Władka. Był najzdolniejszy, najbardziej obiecujący.

W niedzielę rano cała dzielnica ruszyła wozami, rowerami, tramwajami, czym kto miał i czym mu było wygodniej na Podgórze. Razem ze swoją drużyną.

Władek szalał. Nie mógł doczekać się początku spotkania. Nareszcie zagra jako dorosły piłkarz, w prawdziwej drużynie. Poza tym, jak reszta kolegów marzył, że tym razem wygrają.

Wygrali. 3:0! Myślę, że potraficie bez mojej pomocy wyobrazić sobie, co się działo tej pięknej, pamiętnej niedzieli na Krowodży, w klubie i w sercu Władka.

GĘDŁEK MÓWI...

Dziś, jak dawniej, Władysław Gędłek mieszka w Krakowie. Pracuje zawodowo, trenuje i gra w ligowej drużynie Ogniwa. Ostatnio pełni jeszcze jedną zaszczytną funkcję: pracuje w Okręgowym Komitecie Frontu Narodowego.

W sobotę brał udział w zebraniu przedwyborczym dzielnicy Kazimierz, której kandydatem na posła do Sejmu jest również działacz sportowy, prezes „jego" Ogniwa — tow. Mrugacz.

Przemawiając kol. Gędłek powiedział m. in.:

„Towarzysze i Obywatele! W imieniu sportowców Krakowa, mam zaszczyt powitać najlepszych obywateli ziemi krakowskiej, ludzi, których społeczeństwo województwa krakowskiego wysunęło na kandydatów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

...Pamiętamy dobrze wybory w Polsce przedwrześniowej, do których nie dopuszczane były masy ludowe, w których nie mogła brać udziału młodzież i wojsko. Pamiętamy te wybory, kiedy na czele listy kandydatów chłopskich stał obszarnik, a na czele listy kandydatów robotniczych znienawidzony fabrykant. Pamiętamy te czasy, kiedy młodzież polska nie miała żadnych warunków do uprawiania sportu, kiedy mogła widzieć sprzęt jedynie na wystawach sklepowych a siebie na stadionie jedynie w marzeniach.

Towarzysze kandydaci na posłów! My sportowcy województwa krakowskiego zapewniamy Was, że będziemy realizować Program Frontu Narodowego, umacniać władzę robotników i chłopów, walczyć z ciemnotą i zacofaniem, walczyć w pierwszych szeregach o rozwój nauki, wzrost kultury, o podwyższenie poziomu sportowego wśród najszerszych mas, o zwycięskie zbudowanie socjalizmu w Polsce!".

PIŁKARZ — AGITATOR

Sobotnie zebranie było szóstym z kolei zebraniem, na którym z ramienia Komitetu Frontu Narodowego przemawiał Władysław Gędłek. Od chwili wybrania go do Komitetu mimo wielu trudności z czasem (wyjazd do CSR i spotkanie z NRD) kol. Gędłek stara się jak najwięcej czasu poświęcić nowej, zaszczytnej funkcji.

Poza udziałem w zebraniach wyborczych poszczególnych dzielnic Krakowa, brał czynny udział przy sprawdzaniu list wyborców, a na terenie swego Zrzeszenia wygłosił dwukrotnie referat dla młodszych i starszych kolegów na temat: „Co to jest Front Narodowy".

Z ŁĄK I BŁONIA DO REPREZENTACJI

Kiedy w sali na Bocheńskiej przemawiał Władysław Gędłek wpatrywały się weń z uwagą i sympatią szare, niebieskie i piwne oczy bardzo wielu młodych chłopców. Mistrz sportu Gędłek jest znany i popularny, jest bliski wszystkim młodym miłośnikom sportu, tak jak kiedyś dla niego bliscy byli starsi koledzy z Krowodży...

Po tym pamiętnym meczu Krowodży z Podgórzem Władek nie wrócił już do drużyny juniorów. Zagrał tak świetnie, że byłoby błędem nie do wybaczenia wycofanie go. Kubienę przesunięto więc na lewą obronę. Galkę na lewą pomoc a Władka pozostawiono jako prawego obrońcę. Z tą pozycją na boisku już się nie rozstał.

Tylko z Krowodżą się w końcu rozstał. Zaraz po wyzwoleniu w 1945 r. przeniósł się do Cracovii i tu razem z paczką kolegów, z którymi przez okres okupacji w każdym wolnym czasie trenowali w studenckim parku Juvenia i na łąkach Wieczystej, Dąbia czy Krzemionek, rozpoczął robotę. Wszyscy byli zapaleni, chętni, chcieli grać, chcieli pracować.

Powołanie do reprezentacji przyszło w 1947 r. przed meczem z Węgrami. Zagrał wtedy w Budapeszcie w drużynie B. Smutny to był mecz, bo przegraliśmy wówczas 8:0, ale dla Władka bardzo ważny i pamiętny. To był zresztą pierwszy i ostatni mecz w drużynie B. Po powrocie z Budapesztu przesunięto go do pierwszej drużyny. I w niej pozostał już do dziś.

Jak wyglądała dalsza kariera Władysława Gędłka? Znają ją dobrze kibice i miłośnicy piłki nożnej: Finlandia, Dania, Węgry, Rumunia, Bułgaria, ZSRR, NRD, CSR itd. itd.

NA BOISKU, W NOWEJ HUCIE, W DOMU

Cały czas piszę „Władek to", „Władek tamto". A ten Władek ma już było nie było 33 lata (zupełnie zresztą na to nie wygląda), i od 4 już lat zajmuje bardzo odpowiedzialne stanowisko samodzielnego referenta w Zarządzie Transportu Drogowego takiej ogromnej i wspaniałej budowli jak Nowa Huta! Pracę swoją szalenie lubi i dopiero połączenie jej z popularnością na boisku przynosi mu prawdziwe zadowolenie z życia.

Tramwaj podskakuje na szynach. Zebranie się już skończyło. Wracamy z kol. Gędłkiem do śródmieścia.

— Kiedy się pan ożenił? — rzucam pytanie.

— Och, już dawno. W 1946 r., ale ciągle nam dobrze ze sobą.

— A dzieci?

— Mam, mam! Dwóch synów... okropni „rozrabiacze". Szczególnie sześcioletni Krzyś, bo Jacek ma dopiero 2 lata. Odgrażają się, że obaj będą piłkarzami.

Żegnamy się.

— A czy pani będzie na naszym niedzielnym meczu? — Tym razem mistrz sportu ma zasępioną minę. — Grozi nam spadek z ligi, ciągle nie możemy sobie dać rady z atakiem...

Pewnie taką samą minę miał Władek z Krowodży przed tamtym meczem.

I cóż wygrali. 4:0!

Barbara Męcińska



Władysław Gędłek (drugi z lewej), podczas spotkania Polska A — CSR A w Pradze.

Po krajowym zjeździe trenerów

Gimnastycy przed bogatym sezonem

W OSTATNICH dniach września, w Warszawie w AWF, odbył się zjazd trenerów gimnastyki. Dobrze się stało, że w zjeździe brali również udział słuchacze trzymiesięcznego kursu trenerów gimnastyki.

Referat wygłosił przewodniczący sekcji gimnastyki Grochowski. Porównania, jakie prelegent czynił między sytuacją i zadaniami trenera w Polsce przedwojennej i obecnie w krajach kapitalistycznych, a zadaniami, jakie stawiamy obecnie przed trenerem - wychowawcą młodzieży, jeszcze bardziej podkreśliły różnicę między sportem przedwojennym a sportem Polski ludowej.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszano szereg zagadnień związanych z obecną sytuacją w gimnastyce.

W dalszej części zjazdu ustalono program ćwiczeń obowiązujących w roku 1953 i 1954. Projektodawcy nowych układów kierowali się dwoma kryteriami. **Ażeby jeszcze bardziej umasowić gimnastykę postanowiono w III kl. wprowadzić ćwiczenia łatwe, a chcąc jednocześnie podnieść poziom wyczynowy w klasach II i I zatwierdzono układ trudniejszy niż w latach ubiegłych.**

W klasie mistrzowskiej, ze względu na odbywające się w 1953 r. Akademickie Mistrzostwa Świata postanowiono pozostawić obowiązujący na tych mistrzostwach program olimpijski.

Kalendarz imprez na rok przyszły zapowiada się bardzo interesująco. Przewidziane są w nim trzy spotkania międzypaństwowe — z NRD, CSR i Węgrami. W kwietniu, celem wyłonienia reprezentacji na Akademickie Mistrzostwa Świata odbędą się indywidualne mistrzostwa w klasie mistrzowskiej. Mistrzostwa w klasach, oraz mistrzostwa na przyrządach odbędą się w Warszawie w październiku.

Kalendarz obejmuje również szereg kursów szkoleniowych dla kadry instruktorskiej i sędziowskiej. I tak np. już w początku przyszłego roku odbędzie się narada aktywu sędziowskiego, omawiająca aktualny regulamin. **(s)**

Jak dokonywały się zmiany

w stylu skoków narciarskich

OD dłuższego czasu ukazują się na łamach naszych pism sportowych najrozmaitsze wypowiedzi na temat stylu skoku narciarskiego. Pisze się o „rewolucyjnych zmianach w stylu, jakie dokonały się na przestrzeni ostatnich kilku lat", pisze się o „nowoczesnym stylu", o „nowoczesnych zasadach stylu" — wskazuje się na skoczków czechosłowackich jako tych którzy hołdują zasadom nowoczesnego stylu — pisze się o naszych zawodnikach, że „zupełnie nie orientują się w nowoczesnych zasadach stylu", lub że „przypominają najlepsze wzory norweskie" — stawia się za wzór skoczka Tadeusza Kozaka, który „nawiązuje do zasad nowoczesnego stylu", itp.

STYL „IDEALNY"

Tego rodzaju wypowiedzi na łamach prasy wprowadzają u zawodników, u sędziów narciarskich oraz czytelników chaos w wyrobieniu sobie właściwego pojęcia o stylu — nazwijmy go nie „nowoczesnym", a **idealnym**, który zapewnia zawodnikowi największą długość skoku i najwyższą ocenę za styl.

Dlatego, w obliczu zbliżającego się sezonu narciarskiego, chciałbym jak najbardziej zrozumiale naświetlić sprawę stylu skoku narciarskiego, by stała się ona dla ogółu zawodników i czytelników jasną i zrozumiałą.

Zanim przejdę do szczegółów muszę wyjaśnić, że „rewolucyjne zmiany w stylu skoku" nie dokonały się na przestrzeni ostatnich kilku lat, ale już w roku 1920, kiedy to Norweg Narva Bonna zaczął się w czasie skoku całym, silnie wyprostowanym ciałem, wychylać do przodu, a jego rodak Thulin Thams wprowadził ugięcie (załamanie) w biodrach — podczas gdy w poprzednich latach skakano tzw. stylem telemarkowym, bez wychylenia ciała w czasie lotu z jedną nogą wysuniętą do przodu.

To była zasadnicza rewolucja w stylu skoku narciarskiego, gdyż od tego czasu zaczął się on opierać na zasadach aerodynamiki. Przez wychylenie ciała w czasie lotu i ugięcie w biodrach zmniejszono opór powietrza i stworzono z ciała płaszczyznę nośną, co w efekcie dawało większą długość skoku i spokojniejszy lot.

W dalszym ciągu ewolucji skoku zwiększano wychylenie, kosztem zmniejszenia ugięcia w biodrach, które u niektórych zawodników przechodziło w silne wygięcie całego ciała ku przodowi. Ponadto, starano się w czasie lotu zachować spokój, prowadzić narty wąsko w jednej płaszczyźnie i wykończyć skok miękkim, ale sprężystym lądowaniem, z wysunięciem jednej nogi ku przodowi.

Te główne zasady stylu skoku narciarskiego — oparte na zasadach aerodynamiki — pozostały do dnia dzisiejszego i na pewno się nie zmienią, a pewne zmiany w prowadzeniu nart lub ułożeniu rąk w czasie lotu, nie można nazywać „rewolucyjnymi zmianami stylu skoku".

ZASADY STYLU AERODYNAMICZNEGO

Od kilku lat zaczęto zwracać specjalną uwagę na spokojną pracę ramion w czasie lotu, a kiedy Norweg G. Thrane zatrzymał w pierwszej fazie lotu ramiona w tyle, by następnie przenieść je do przodu, zaś Szwajcar A. Däscher zatrzymał je w tyle aż do momentu lądowania, a Szwed Dann Netzel zatrzymał je w przodzie — wówczas w naszej prasie sportowej zaczęły ukazywać się wyżej wspomniane wzmianki o „nowoczesnym stylu skoku".

Zamiast pisać o podstawowych zasadach stylu aerodynamicznego, dającego gwarancję długich i jak najbardziej opanowanych skoków, pisano o „nowoczesnym stylu", nie podając na czym konkretnie ten styl polega. Efekt tego taki, że niektórzy zawodnicy — sądząc, że „nowoczesny styl" polega na zatrzymaniu w czasie lotu ramion w tyle — zaczęli to stosować, co fatalnie odbiło się na formie wykonania skoku i przeszkadzało w szkoleniu.

Również wśród sędziów narciarskich, orzekających styl skoków, nastąpiło w pewnym stopniu pomieszanie pojęć w zakresie oceny skoku, co ujemnie odbiło się na poziomie sędziowania. Trudno na przykład było przekonać niektórych sędziów, że zatrzymanie przez Gąsienicę Daniela ramion w przodzie w czasie lotu, nie można oceniać jako błąd, który wpływa na niższą ocenę skoku. Do zagadnienia tego powrócę w następnym artykule.

Moim zdaniem znacznie więcej zrobią dla podniesienia poziomu skoków narciarskich ci, którzy pisząc o skokach w sprawozdaniach z zawodów, zamiast ogólnikowego pisania o „nowoczesnym stylu", będą wskazywali na zasadnicze błędy zawodników, jak brak odbicia, niespokojny lot, złe prowadzenie nart, czy brak prawidłowego lądowania. Oczywiście, **najlepiej będzie, gdy to zrobią w porozumieniu z fachowcami. Taka współpraca sprawozdawców z trenerami, instruktorami i sędziami przyniesie na pewno więcej korzyści, bo będzie to konkretna robota w kierunku wyeliminowania u zawodników zasadniczych błędów, które oddalają ich od idealnego wykonania skoku.**

Co winno cechować skok w wykonaniu idealnym, postaram się wyjaśnić w następnym artykule.

Mgr Mieczysław Kozdruń



Birger Ruud idealnie prowadzi narty w skoku narciarskim.

Najlepsi siatkarze walczą we Wrocławiu o tytuł mistrza Polski

ROZPOCZYNAJĄCE się w piątek 17 bm. we Wrocławiu trzydniowe finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce drużyn męskich zamkną tegoroczny sezon letni naszych siatkarzy.

Mistrzostwa we Wrocławiu interesują nas specjalnie ze względu na start w nich większości naszych czołowych siatkarzy, którzy po mistrzostwach świata w Moskwie nie otrzymali dobrej oceny.

Chodzi o to czy czołowa czwórka drużyn poprawiła te elementy gry, które źle wykonywane przyczyniły się do dalekiego miejsca reprezentacji Polski w Moskwie.

Powinno to było nastąpić, gdyż każde opóźnianie we wprowadzaniu nowych zdobyczy i doświadczeń jest nie tylko staniem w miejscu ale cofaniem się wstecz.

Z czwórki zespołów Gwardia Wrocław, CWKS, AZS AWF W-wa i Jednostka Wojskowa z Warszawy mniej więcej równe szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski dajemy pierwszej trójce.

Terminarz spotkań jest następujący:

piątek 17 bm.: CWKS — Jednostka Wojskowa i AZS-AWF — Gwardia Wrocław;

sobota 18 bm.: AZS-AWF — Jednostka Wojskowa i CWKS — Gwardia Wrocław;

niedziela 19 bm.: Gwardia Wrocław — Jednostka Wojskowa i CWKS — AZS-AWF.

Tytuły mistrzów Polski w rozgrywkach powojennych zdobyły następujące zespoły:

1946 — Społem W-wa, 1947 — AZS W-wa, 1948 — AZS Wrocław, 1949 — AZS W-wa, 1950 — AZS Wrocław, (2. Spójnia Gdańsk, 3. AZS W-wa, 4. Kolejarz (Kraków), 1951 (Spartakiada) — Gwardia Wrocław (2. CWKS, 3. AZS, 4. Kolejarz).

W Pucharze Polski kolejność była następująca:

1950 r. — 1. AZS W-wa, 2. AZS Wrocław, 3. Spójnia W-wa, 4. Kolejarz Kraków, 5. Kolejarz W-wa, 6. AZS Łódź;

1951 r. — 1. AZS W-wa, 2. AZS Wrocław, 3. AZS Łódź, 4. CWKS;

1952 r. — 1. CWKS, 2. Gwardia Wrocław, 3. AZS W-wa; 4. Gwardia W-wa.

120 strzałów Toli Bogdanowa

ANATOL Bogdanow po raz pierwszy spotkał się ze Szwajcarem Bürchlerem na strzelnicy w czasie treningu.

Igrzyska Olimpijskie były już w całej pełni: każdego ranka towarzysze Bogdanowa z reprezentacji — lekkoatleci, wioślarze i gimnastycy odjeżdżali na zawody. Prasa i radio donosiły o ich sukcesach, a tymczasem Bogdanow albo przebywał w wiosce Olaniemi, albo trenował obok swego najpoważniejszego przeciwnika, Bürchlera.

W pierwszych dniach, znakomity strzelec szwajcarski odnosił się lekceważąco do 20-letniego sportowca radzieckiego. Nazwisko Bogdanowa nie było znane zagranicą. Od dwóch lat zaledwie brał on udział w większych zawodach, a wybitne sukcesy osiągnął dopiero ostatniego lata, tuż przed wyjazdem do Helsinek.

Na czwartym jednak treningu, do Borysa Pierebierina, korygującego strzały Bogdanowa, podeszło kilku strzelców, prosząc o pokazanie im karabinu Bogdanowa, broni, wyprodukowanej w tulskiej fabryce. Szczególnie uważnie przyglądał się jej Bürchler.

— Niepospolita broń dla silnych, męskich rąk — powiedział Szwajcar — ale czy jej właściciel nie jest za młody?

TRUDNE ŻYCIE MAŁEGO TOLI

Kiedy przetłumaczono Bogdanowowi te słowa, uśmiechnął się tylko i wzruszył swoimi młodzieńczymi ramionami. Słyszał już o tym: jego przyszli przeciwnicy przypuszczają, że nerwy 20-letniego mistrza nie wytrzymają długotrwałej, zaciętej walki. Gdyby ci wszyscy cudzoziemcy znali jego życie, gdyby znali drogę, jaką przebył w ciągu tych dwudziestu lat, zapewne nie śpieszyliby się ze swymi przepowiedniami...

Tola Bogdanow mając trzy lata stracił rodziców i wychowywał się w Domu Dziecka. Na początku wojny miał 9 lat. Trudne dni przeżył chłopiec wraz z innymi dziećmi w Leningradzie, podczas najcięższej zimy 1942 roku.

Pewnego dnia zjawili się w Domu Dziecka marynarze ze ścigaczy torpedowych, zimujący na Newie w pobliżu Letniego Ogrodu. Marynarze objęli opiekę nad Domem Dziecka; i zdarzało się, że często dzieci składały wizyty na ścigaczach, gdzie przyjmowano ich serdecznie.

ZAMIAST KARABINU... PUZON

Tola Bogdanow marzył o jednym: pływać z marynarzami na niebezpieczne rejsy, trzymać w rękach karabin wymierzony przeciwko wrogom. Marzenie chłopca spełniło się w ciągu roku. Komendantowi oddziału, Bohaterowi Związku Radzieckiego Osipowowi zezwolono zaliczyć do swego oddziału Tolę Bogdanowa jako jungę, ale zamiast karabinu na razie wręczono Toli... puzon. Chłopiec został członkiem orkiestry czerwonej floty.

Z czasem dzielny Tola doczekał się wreszcie upragnionego udziału w morskich, niejednokrotnie bardzo niebezpiecznych akcjach. Po skończonej wojnie młody Bogdanow został uczniem szkoły rzemieślniczej w Leningradzie.

ŻAŁOSNY WYNIK PIERWSZYCH TRENINGÓW

Tam właśnie, po raz pierwszy przekroczył próg strzelnicy. Wynik pierwszego strzelania był żałosny, ani jeden strzał nie trafił w tarczę. Takim samym wynikiem zakończył się drugi trening, a kiedy i trzeci przyniósł zero punktów, Tola rozgniewał się:

— Dlaczego nie mogę się tego nauczyć? Przecież inni biją w dziesiątkę!

Towarzysze dolewali oliwy do ognia — śmiejąc się:

— Patrzcie go — marynarz, frontowiec!...

W 1949 roku Anatol Bogdanow ukończywszy szkołę rzemieślniczą, był już nie tylko pierwszorzędnym elektrospawaczem, lecz również doskonałym strzelcem. Marzył o uzyskaniu zaszczytnego tytułu mistrza sportu. Cel ten przywiódł go do Moskwy, do technikum kultury fizycznej. W ciągu czterech lat był pod opieką trenera Jochelsona, który opracował nową, oryginalną metodę bezkulowego treningu. Była to trudna szkoła.

NAPIĘTE NERWY

...Była chwila, kiedy Bogdanow jeszcze na dwa dni przed wyjściem na strzelnicę olimpijską, poczuł, że nerwy jego naprężone są do ostatecznych granic. Jego towarzysz z drużyny, Konstanty Martazow, w strzelaniu z pistoletu zajął zaledwie czwarte miejsce. Mając wszelkie szanse zwycięstwa — Martazow przeciągnął strzelanie, pozostał na stanowisku sam, i zdenerwowany ciżbą otaczających go widzów — dwa ostatnie strzały oddał w siódemkę.

Bogdanow również bardzo często kończył strzelanie jako ostatni. Starczało mu panowania nad sobą i woli, aby nie śpieszyć się, ważyć każdy wystrzał, wykorzystać do końca przysługujący mu czas. Ale tutaj w Helsinkach może powtórzyć się z nim taka sama historia, jak z Martazowem. Oznacza to, że trzeba uwzględnić możliwość podobnego niebezpieczeństwa. I Bogdanow zabrał się do opracowania nowego planu strzelania.

Plan ten, według warunków olimpijskich, każdy uczestnik mógł układać samodzielnie. Konkurencja w strzelaniu z karabinu precyzyjnego uwzględniała strzelanie z trzech pozycji, po 40 strzałów w każdej.

Bogdanow zdecydował, że leżąc odda tylko 20 strzałów, następnie, od razu w całości odstrzela stojąc, aby mieć możność nie śpiesząc się, do końca wykorzystać przysługujący mu czas, to znaczy strzelać z kolana i zakończyć zawody znowu w pozycji leżącej.

Na linię ognia wyszło 32 strzelców, uczestników centralnych zawodów strzeleckich. Gdy Bogdanow zajął swe miejsce w kabinie, przeznaczonej dla dwóch osób, jego sąsiada jeszcze nie było, ale Bogdanow wiedział już, że tym sąsiadem jest Szwajcar Bürchler, ten, któremu przepowiadają zwycięstwo. Swego najpoważniejszego przeciwnika będzie więc widział i odczuwał obok siebie w ciągu pełnych sześciu i pół godzin strzelania...

JUŻ CZAS...

Bogdanow rozejrzał się: wszystko było tu na miejscu — twarda, trzcinowa mata, gumowa poduszeczka dla oparcia łokcia, dwóch fińskich żołnierzy, z tyłu kabiny... Podczas gdy Borys Pierebierin ustawiał swoją optyczną lunetę do korygowania strzałów, Bogdanow rozłożył paczki nabojów. Następnie, nie śpiesząc się, wyjął z pokrowca swój karabin. W tej właśnie chwili wszedł do kabiny Bürchler.

Bogdanow obserwował go kątem oka. Jakże spokojne, a zarazem stanowcze były jego ruchy! W tej chwili Borys Pierebierin, siedzący za Bogdanowem, cicho i jakby od niechcenia powiedział:

— Tola, już czas!

Bogdanow wygodnie położył się, przygotowując się do strzelania, a kiedy rozległ się sygnał na rozpoczęcie zawodów, miękko nacisnął języczek spustowy.

Każdy strzelec miał prawo do 10 próbnych strzałów. Bogdanow wykorzystał tylko pięć. Usłyszawszy od Pierebierina, że strzelał celnie, obejrzał się i powiedział do fińskiego żołnierza:

— „Zaczynam!"

Żołnierz nacisnął guzik. Na przedzie w odległości 300 metrów ukazała się tarcza i Bogdanow już więcej nic nie widział i nie słyszał, co się dzieje dokoła niego. Tylko na chwilę między dwoma strzałami szybko spojrzał w lewo: strzelał tam z kolana, spokojny i opanowany Szwajcar.

Z NAJTRUDNIEJSZEJ POZYCJI

Bogdanow widział przed sobą tylko biało-czerwony kwadrat tarczy, różnokolorowe flagi, wskazujące kierunek wiatru i czuł na swojej szczęce ciepło kolby karabinu. Strzelał on z pozycji, która była najtrudniejsza dla niego, a w której Bürchler był szczególnie mocny. Oznacza to, że nie może być ani jednego pudła!

Systematycznie lokując pocisk za pociskiem w środek tarczy, Bogdanow, pierwsze 10 kul uplasował w dziesiątkę. Sto punktów na sto! Drugie 10 strzałów przyniosły mu 97 punktów. Kiedy Bogdanow podniósł się z maty, aby strzelać dalej w najtrudniejszej pozycji stojącej, zobaczył, że Bürchler podnosi się razem z nim.

Pierwsze 10 strzałów z pozycji stojącej dały Bogdanowowi 88 pkt., drugie — 91, trzecie — tyleż. Do tej pory wszystko jest dobrze, ale pozostała jeszcze ostatnia, czwarta seria. Czy zdąży ją odstrzelać do przerwy?

— Spokojnie Bogdanow, spokojnie!

Kto to mówi: czy on sam, czy to Borys Pierebierin uspokaja swojego strzelca. Czyżby on niepokoił się? Nie, z pewnością nie!

Rozległ się sygnał na przerwę. W magazynie pozostało 6 niewystrzelonych pocisków. Teraz trzeba czekać półtorej godziny, aż będzie można ulokować je w tarczy...

ZWYCIĘSTWO I REKORD

90 minut przymusowego odpoczynku były bardzo trudne. Czego nie przemyślał i o czym nie wspominał Bogdanow w tym czasie! Ale oto zjawił się w kabinie Bürchler; uśmiechając się coś powiedział i zaczął szykować się do strzelania. Za plecami znowu rozległ się gwar widzów, a potem Borys Pierebierin położył rękę na ramieniu Bogdanowa. Można zaczynać! I 6 pocisków, które tak długo niepokoiły go, poszły w tarczę. W strzelaniu stojąc osiągnął Bogdanow 359 pkt. Bürchler po dwóch konkurencjach miał o 9 pkt. mniej...

Zakończywszy strzelanie z kolana, Szwajcar skrócił przerwę. Teraz dzieliły go od Bogdanowa tylko 4 pkt., a kiedy Bogdanow szykował się do strzelania w postawie leżącej, gdzie pozostało mu jeszcze 20 strzałów, Bürchler miał mniej zaledwie o 8 punkty.

I to było wszystko, co mógł osiągnąć znakomity szwajcarski strzelec. Pocisk za pociskiem lokował on w dziesiątkę, lecz i Bogdanow każdym strzałem trafiał w środek tarczy. Przebrzmiały ostatnie strzały i w gwarze głosów publiczności Pierebierin, nachyliwszy się do samego ucha Bogdanowa, krzyknął:

— 1.123 punkty. Pierwsze miejsce! Nowy rekord olimpijski! Gratuluję!

W tej właśnie chwili zmęczony i zakłopotany Bürchler, odłożywszy na bok swój karabin uścisnął rękę młodego zwycięzcy.

W. Wiktorow

(tłumaczył Z. Weiss)